

PRZYJAŹN

Biblioteka
C. K. G. G.

CIW 9084



TYGODNIK

• Nr 5 •

Dn. 6. II. 1949

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU EDUKACYJNEGO
W GDAŃSKU

• CENA 15 ZŁ.

DML 2152

Mistrz slalomu, W. Tiurin na tle „party” spor-
tów zimowych ZSRR — Bakuriani

KASIA MA 7 LAT...



Kasia Krukowa ma już 7 lat. Mieszka w Kijowie, w przytulnym 3-pokojowym mieszkanku wraz z rodzicami: ojcem inżynierem — architektem i mamusią — kreślarką biura planowania.

1) Dzień Kasi rozpoczyna się wczesnym śniadaniem, które Kasia je wraz z rodzicami, gdyż równocześnie z nimi wyrusza do „pracy”.

2) Do szkoły Kasia udaje się sama. Jest przecież dużą dziewczynką, a oprócz tego — szkoła jest niedaleko.

3) Na lekcjach Kasia słucha nauczyciela z uwagą i ze skupieniem.

4) Pomimo uwagi, w czasie odrabiania lekcji Kasia napotyka nieraz na trudności, lecz wówczas pomocy udziela „wszystkowiedzący tatuś”.

5) Prócz zajęć w szkole Kasia bierze czynny udział w kółku choreograficznym, zorganizowanym przy szkole, wykazując duże zdolności taneczne.

6) Mała uczennica, pomimo „poważnej pracy” w szkole, znajduje zawsze nieco czasu na zabawę z dwoma swymi przyjaciółmi: szarym kotem i ulubioną lalką.

7) A w dni świąteczne, mała Kasia dzielnie pomaga mamusi w gospodarstwie domowym.



GENERALISSIMUS J. W. STALIN

jeszcze raz daje świadectwo dążeniom pokojowym ZSSR

W niedzielę wieczorem agencja TASS ogłosiła komunikat następującej treści:

Odpowiedzi Stalina na pytania dyrektora naczelnego agencji amerykańskiej »International News Service« na Europę, p. Kingsbury Smitha postawione 27 stycznia 1949 r.



Generalissimus J. W. STALIN

PIERWSZE PYTANIE: Czy rząd ZSSR gotów będzie rozpatrzyć sprawę ogłoszenia wspólnej z rządem Stanów Zjednoczonych deklaracji, potwierdzającej, że ani jeden ani drugi rząd nie mają zamiaru uciekać się do wojny przeciwko sobie?

ODPOWIEDŹ: Rząd radziecki gotów byłby rozpatrzyć sprawę ogłoszenia takiej deklaracji.

DRUGIE PYTANIE: Czy rząd ZSSR będzie gotów podjąć wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych kroki, skierowane ku urzeczywistnieniu paktu pokoju, takie kroki, jak stopniowe rozbrojenie?

ODPOWIEDŹ: Oczywiście. Rząd ZSSR mógłby współpracować z rządem Stanów Zjednoczonych w podjęciu kroków, skierowanych ku urzeczywistnieniu paktu pokoju i prowadzących do stopniowego rozbrojenia.

TRZECIE PYTANIE: Czy w wypadku, jeżeli rządy Stanów Zjednoczonych, Zjednoczonego Królestwa i Francji zgodzą się na odroczenie utworzenia odrębnego państwa zachod-

nio-niemieckiego do czasu zwołania sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, poświęconej rozpatrzeniu całokształtu zagadnienia niemieckiego — rząd radziecki gotów będzie znieść ograniczenia, które zostały wprowadzone przez władze radzieckie w dziedzinie komunikacji między Berlinem a zachodnimi strefami Niemiec?

ODPOWIEDŹ: W wypadku respektowania przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję warunków przedstawionych w trzecim pytaniu, rząd radziecki nie widzi przeszkód do zniesienia ograniczeń transportowych z tym jednak, by równocześnie zniesiono ograniczenia transportowe i handlowe, wprowadzone przez trzy mocarstwa.

CZWARTE PYTANIE: Czy będzie Pan gotów, Ekselencjo, spotkać się z prezydentem Trumanem w jakimkolwiek bądź — dogodnym dla obu stron — miejscu dla omówienia możliwości zawarcia takiego paktu pokoju?

ODPOWIEDŹ: Oświadczałem już dawniej, że przeciwko spotkaniu nie ma zastrzeżeń.

TO CO NAJWAŻNIEJSZE

Administrator Planu Marshalla, Paul Hoffman przyznał, że anglo-amerykańska akcja bojkotu ekonomicznego krajów wschodniej Europy i ZSSR zakończyła się całkowitym fiaskiem.

Powstanie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego — to poważny cios zarówno dla amerykańskiej akcji użarzmiania krajów europejskich przy pomocy planu Marshalla, jak i dla prób bojkotu gospodarczego krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego. Uciemienionym przez dolar narodem coraz szerzej otwierają się oczy na różnicę między pogarszającą się stale sytuacją gospodarczą krajów „zmarshallizowanych“ i riestannie polepszającą się sytuacją w wolnych od imperialistycznego ucisku krajach demokracji ludowej.

Jakie są podstawowe zasady nowo utworzonej Rady?

1. Współpraca gospodarcza krajów, tworzących Radę, oparta jest na zasadach demokratycznych, przy całkowitym równouprawnieniu partnerów, wzajemnej pomocy i poszanowaniu suwerenności każdego kraju.

2. Rada podejmować będzie uchwały jedynie za zgodą zainteresowanych stron.

3. Do Rady przystąpić może każdy kraj, który uzna jej zasady. W ten sposób otwarta jest droga do Rady dla każdego kraju, który pragnie wyzwolić się spod imperialistycznego ucisku.

Do jak najbardziej optymistycznej oceny perspektyw rozwoju tego nowego ciała międzynarodowej współpracy gospodarczej upoważniają nas dotychczasowe wyniki współdziałania gospodarczego krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego. Szczególnie braterska pomoc Związku Radzieckiego dla odradzających się krajów demokracji ludowej, zdecydowała o osiągnięciu przez te kraje już w tej chwili przedwojennego poziomu produkcji, o szybkiej likwidacji zniszczeń wojennych.

A dzieje się tak dlatego, że Związek Radziecki jest krajem socjalistycznym, socjalizm zaś wyklucza w stosunkach międzynarodowych wszelką eksploatację narodu przez naród, oplerając stosunki między narodami na zasadach wzajemnej równości, poszanowania wzajemnych praw i interesów, braterskiej pomocy i współpracy.

PRZYJAŃ

TYGODNIK

Nr 5. 6-11-1949



Celem polityki radzieckiej jest utrzymanie autorytetu ONZ Deklaracja Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

W końcu ubiegłego tygodnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego opublikowało doniosłą deklarację w sprawie projektu paktu północno-atlantycznego. Obszerne to oświadczenie nie ogranicza się do polemiki z publikacją departamentu stanu USA p. t.: „Budujemy pokój — kolektywne bezpieczeństwo w północno-atlantycznym okręgu”. Oświadczenie radzieckie, biorąc za punkt wyjścia publikację amerykańską, daje szeroki pogląd na rozwój polityki międzynarodowej na całym świecie.

Punktem wyjścia tej deklaracji jest stwierdzenie, że państwa zachodnie dążą do całkowitej zmiany swej polityki i oparcia jej na zasadach całkowicie sprzecznych z tymi, które doprowadziły do zwycięstwa nad hitleryzmem i faszyzmem. Ten swój cel państwa europejskie, pozostające pod komendą U. S. A. i Wielka Brytania pozostająca pod komendą Stanów Zjednoczonych, realizują stopniowo ale konsekwentnie.

Takim etapem był pakt brukselski, zawarty w marcu, 1948 r. między Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Pakt, który kładł podwaliny tak zwanej „unii zachodniej”. Sprzeczność między tym postępowaniem a zasadami polityki międzynarodowej, którym holdowały te państwa w walce z hitleryzmem, oświadczenie radzieckie charakteryzuje w następujący sposób:

„W okresie wojny państwa sojusznicze postawiły sobie za cel nie tylko pokonanie Niemiec hitlerowskich i faszystów, lecz również przeciwdziałanie możliwości odrodzenia agresji niemieckiej w przyszłości. Dążenia te znalazły swój wyraz w uchwałach konferencji krymskiej i poczdamskiej. Wyrazem tej polityki były również dwudziestoletnie układy o przyjaźni i pomocy wzajemnej, zawarte między ZSRR a Anglią i Francją. Rzecz jasna, że polityka ta, która znalazła swój wyraz w tych i innych podobnych układach odpowiada nie tylko interesom państw, które układy te podpinały, lecz również interesom wszystkich milijonów pokój narodów Europy. Związek Radziecki stoi nadal twardo na gruncie tej polityki, w zupełności odpowiadającej decyzjom krymskim i poczdamskim, powziętym przez kierowników rządów ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii oraz Francji, która później przyłączyła się do tych uchwiał”

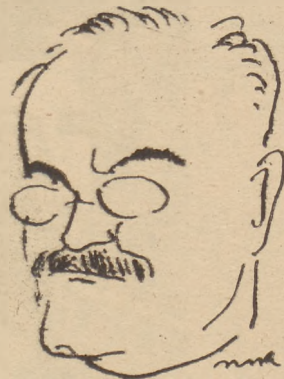
Układ 5-ciu państw zachodnich zawarty w Brukseli, poparty sojuszem wojskowym tych krajów, nie jest skierowany przeciwko ewentualnej agresji niemieckiej, ale przeciwnie, przeciwko państwu, które były sojusznikami tych

narodów w okresie drugiej wojny światowej. Unia ta ma również znaczenie dla układu stosunków wewnętrznych w tych krajach.

„Jest obecnie rzeczą jasną — stwierdza deklaracja radziecka — że uczynimy unii zachodniej pod pretek-

tem gospodarczego, do utrwalenia demokratycznych podstaw politycznego zjednoczenia narodów, które zrzuciły jarzmo reakcyjnych reżimów”.

Ta sytuacja w Europie zachodniej nie powstrzymuje polityki a-



Min. Spr. Zagr. ZSRR — W. Molotow

stem zapobieżenia sytuacji godzącej w ich „stabilizację gospodarczą” zamierzają stosować środki wojskowe i wszelkie inne represje przeciwko klasie robotniczej i wzrastającym siłom demokratycznym wewnątrz tych krajów oraz przeciwko rozwijającemu się ruchowi wyzwoleniczoemu w koloniach. Nie jest przypadkiem, że pakt brukselski jest sojuszem państw kolonialnych, które dla zachowania swych przywilejów w koloniach dążą do wykorzystania unii zachodniej dla stłumienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego w koloniach. Fakty te podkreślają antydemokratyczny i reakcyjno-agresywny charakter unii zachodniej”.

Unia zachodnia wiąże się ściśle z realizacją t. zw. „planu Marshalla”. Ponieważ plan ten nie przynosi zapowiadanych rezultatów, nie daje swoim klientom zapowiedzanego podniesienia poziomu gospodarczego, zachodzi konieczność ujęcia tych państw w ramy sojuszu polityczno-wojskowego. Sojusz ten ma na celu likwidację zastrzegających się coraz bardziej przeciwności między USA z jednej strony a krajami bloku zachodniego z drugiej, jak i między krajami tego bloku. Paradoks sytuacji polega na tym, że ustanowienie unii i dążenie do realizacji jej agresywnych planów (przykładem być może atak Holandii na Indonezję) nasuwa konieczność zwiększania stanu liczebnego armii i budżetów wojskowych, co z kolei nie wpływa dodatnio na sytuację gospodarczą w tych krajach.

„Daje się to w chwili — znów cytujemy słowa deklaracji — gdy Związek Radziecki wraz z krajami demokracji ludowej, stawiającymi dopiero pierwsze kroki w swym rozwoju socjalistycznym, znajdują się na drodze wiedzącej do konsekwentnej i szybkiej odbudowy i rozkwit-

merykańskiej przed realizacją jej zamierzeń, które opierają się na dążeniu do zapanowania nad światem. Celowi temu ma służyć dalsze rozwinięcie unii zachodniej w pakt północno-atlantyczny, mający objąć oprócz pięciu uczestników traktatu brukselskiego Stany Zjednoczone i Kanadę. Stany Zjednoczone, pozostawiając Wielkiej Brytanii regionalną hegemonię w Europie zachodniej, pragną rozszerzyć swą władzę i panowanie na cały świat.

W tym aspekcie pakt atlantyczny jest fragmentem pajęczej sieci rozsnuwanej na wszystkich kontynentach przez politykę Waszyngtonu. Deklaracja radziecka przypomina, że z końcem roku ubiegłego wszedł w życie zawarty w Rio de Janeiro pakt panamerykański między krajami Ameryki Północnej i Południowej, „zapewniający kołom rządzącym USA wpływ na przytłaczającą większość tych państw”.

Dyplomacja Trumana rozwija również wielką aktywność w kierunku wciągnięcia do paktu atlantycznego takich państw jak: Szwecja, Norwegia i Dania. Wobec pewnych trudności zamierza się te trzy państwa skandynawskie objąć odrębnym paktem, stanowiącym jednak część kompleksu paktów tworzonych przez politykę amerykańską. Niezależnie od udziału w pakcie takiego państwa północnoatlantycznego, jak Luksemburg, myśli się o wciągnięciu takich kontrahentów jak faszystowska Hiszpania, Portugalia, Włochy i Turcja.

I tu znów istnieje możliwość utworzenia odrębnego układu pomocniczego bloku państw śródziemnomorskich.

Podobne konszachty prowadzone są wokół utworzenia ugrupowa-

nia krajów Azji południowo-wschodniej, o czym mówiono niedawno na konferencji w Delhi, obradującej rzekomo nad kwestią indonezyjską. W tym wypadku oczywiście nie pytało o zdanie narodów Azji, które obrały odrębną drogę bezpośredniej walki o swe wyzwolenie z kolonialnego i imperialistycznego ucisku.

Cechą charakterystyczną wszystkich tych traktatowych paktów amerykańskich jest wyłączenie z góry od udziału w nich Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, co dowodzi „że pakt północno-atlantyczny wymierzony jest właśnie przeciwko ZSRR i krajom ludowej demokracji”.

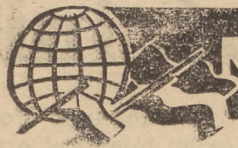
Publikacja amerykańskiego departamentu spraw zagranicznych uzasadnia konieczność zawarcia paktu północno-atlantycznego tym, że departament nie posiada „w ciągu trzech lat bezowocnych prób wpłynąć na zmianę polityki radzieckiej”. Trudno współczuć polityce waszyngtońskiej w tych w istocie bezowocnych trudach. Mamy bowiem pewność, że tak jak w przeszłości tak i w przyszłości nie uda się nikomu zmienić socjalistycznej, pokojowej polityki radzieckiej na politykę powolną interesom imperialistów i podległą czy wojennych. Z tego — gerzki żal polityków amerykańskich i wielka wiara w przyszłość wszystkich ludzi pragnących pokoju.

Te liczne paktów bowiem obejmujące morza, oceany i kontynenty nie mają siły same przez się zmienić biegu wydarzeń ani też wepchnąć świat w odmet nowej wojny. Są one bowiem wyrazem szacherek dokonywanych między rządem waszyngtońskim a powołanymi mu rządami krajów kapitalistycznych. Nie likwidują one zasadniczych sprzeczności w obszarze kapitalistycznym i imperialistycznym, sprzeczności, które dają mu tylko słabsze, a nie siłę.

A poza tym jest tak, jak stwierdza deklaracja radziecka:

„Sam fakt istnienia państwa radzieckiego z jego wzrastającą potęgą i autorytetem międzynarodowym, jak również udzielane mu potężne poparcie przez siły demokratyczne w innych krajach, jest nieprzecieżoną przeszkodą dla wszelkich planów panowania nad światem tych lub innych państw. Znalazło to już swoje historyczne potwierdzenie w likwidacji państw faszystowskich, których fantastyczne plany hegemonii światowej małe czym różniły się od obecnych planów anglo-amerykańskich”.

Deklaracja radziecka stwierdza, że koła rządowe USA i Wielkiej Brytanii „przeszły do takiej polityki, której nie można nazwać ina-



NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ



czej, jak polityką agresji, polityką rozpętania nowej wojny”.

„Ale — dodaje deklaracja — nie wolno jednakże zapominać, że podpisanie takich czy innych paktów nie daje jeszcze gwarancji i nie stwarza możliwości urzeczywistnienia postawionych przez inspiratorów tych paktów agresywnych celów. W związku z tym należy przypomnieć o jednomyślnym poparciu, jakiego udzieliły koła demokratyczne na całym świecie znanemu oświadczeniu szefa rządu radzieckiego — Stalina — że „zbyt żywe są w pamięci narodów okropności niedawnej wojny i zbyt wielkie siły społeczne broniące pokoju, aby uczeniowie Churchilla w kuszacie agresji mogli je opanować i skierować na tory nowej wojny”.

Deklaracja radziecka stwierdza, że polityka anglosaska podważa zasady karty Organizacji Narodów Zjednoczonych i że polityka anglosaska od początku starała się z ONZ uczynić swoje narzędzie. Celem polityki radzieckiej

odwrotnie — jest walka o utrzymanie autorytetu ONZ i o doprowadzenie do tego, by mogła ona wypełniać zadania, do których została powołana. Celem polityki radzieckiej bowiem — wbrew zamiarom anglosaskim — pozostaje nadal utrzymanie i utrwalenie pokoju.

Te zasady polityki radzieckiej, obszernie uzasadnione w deklaracji, streszczone zostały w końcowych wnioskach, które czytelnik znajdzie niżej. Są to wnioski, pod którymi podpisuje się naród polski, tak ciężko doświadczony ostatnią wojną i tak gorąco pragnący pokoju — podpisują się wszystkie narody, pragnące pokoju i wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie, którym pokój jest drogą ponad wszystko.

Ta wspólna wola setek milionów jest silniejsza od zamiarów i woli garski kapitalistów anglo- amerykańskich i ta wola zadecyduje.

ZBIGNIEW MITZNER.

Pomoc amerykańska



Koło ratunkowe rzucone przez Amerykę krajom zniszczonym przez wojnę przypomina nieco chomonto, które raz włożone — zdjąć trudno, szczególnie jeśli jest... dobrze zamknięte

Wnioski z Deklaracji

WNIOSEK PIERWSZY:

Związek Radziecki zmuszony jest liczyć się z tym, że koła rządzące St. Zjednoczonych przeszły do kursu polityki jawnie agresywnej, której celem, rzecz oczywista, jest ustanowienie przemocą anglo- amerykańskiego panowania nad światem, czemu odpowiada właśnie prowadzona przez nie polityka agresji, polityka rozpętania nowej wojny. W takiej sytuacji Związek Radziecki będzie jeszcze energiczniej i konsekwentniej prowadzić walkę przeciwko wszystkim podżegaczom wojennym, przeciwno polityce agresji i rozpętania nowej wojny — walkę o powszechny, trwały pokój demokratyczny. W tej walce o utrwalenie pokoju powszechnego i bezpieczeństwa międzynarodowego Związek Radziecki uważa za swych sojuszników wszystkie inne państwa miłujące pokój oraz wszystkich niezliczonych zwolenników powszechnego pokoju demokratycznego, wyrażających rzeczywiste uczucia i myśli narodów, które dźwigały na swych barkach ogromne ciężary ostatniej wojny światowej i słusznie odgradzają się od wszystkich agresorów i podżegaczy do nowej wojny.

WNIOSEK DRUGI:

Wszyscy widzą, iż obecnie robiony jest podkop pod Organizację Narodów Zjednoczonych, która przynajmniej w pewnym stopniu, przeszkadza i powstrzymuje koła agresywne w ich polityce agresji i rozpętania nowej wojny.

W takiej sytuacji Związek Radziecki będzie jeszcze uporczywiej i bardziej stanowczo walczyć przeciwko podważaniu i niszczeniu ONZ przez elementy agresywne i ich wspólników oraz będzie domagać się, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych nie przytakiwała tym elementom, jak to się często zdarza obecnie, lecz aby więcej ceniła swój autorytet, gdy chodzi o przeciwstawienie się tym, którzy prowadzą politykę agresji i rozpętania nowej wojny.

Zagranicą piszą, że...

Brytyjski dziennik „Daily Worker” zamieszcza obszerny reportaż swego specjalnego korespondenta ze Związku Radzieckiego.

W ciepły, słoneczny dzień styczniowy, jeden z takich, jakimi przywitała Moskwa nadejście nowego roku, spotkałem na ulicy moskiewskiej jednego z moich radzieckich znajomych, którego nie widziałem już dość dawno — rozpoczął swą korespondencję Ralph Parker. Wy tłumacz mi — powiedziałem — dlaczego wasza noworoczna prasa przesiąknięta jest tak zdumiewającym optymizmem?

Odpowiedział: „Nasza prasa odzwierciedla uczucia ludności, a nigdy jeszcze nie patrzyliśmy z tak wielką jak dzisiaj ufnością w przyszłość”.

Brytyjski dziennikarz wyjaśnia w swej korespondencji przyczyny tego radzieckiego optymizmu, podkreślając przede wszystkim ekonomiczne warunki kraju i wyraźną poprawę bytu ludności.

Ostatni rok był decydującym rokiem w powojennej pięcioletce. Różnił się on od dwóch poprzednich lat tym, że przyniósł zarów-

no błyskawiczny wzrost stopy życiowej ludności, jak i wzrost sił produkcyjnych narodu. Był to rok wyraźnego przyspieszenia mechanizacji i dalszego unowocześnienia środków produkcji. W ciągu tego roku radziecka produkcja maszyn przekroczyła znacznie poziom przed wojenny. W całym kraju myśli milionów ludzi pochłonięta są wspaniałą ideą przetworzenia natury i cały kraj z zainteresowaniem śledzi wyniki pracy prof. Lysenki.

Jedną z oznak wyraźnej poprawy jest rozdział dóbr konsumpcyjnych. Realna wartość zarobków wzrosła w ciągu ostatniego roku dwukrotnie.

Analizując sytuację na polu kulturalnym Ralph Parker omawia m. in. ostatnie premiery teatrów moskiewskich i pisze:

Ostatnie sztuki: „Moskiewski charakter” Sofronowa i „Zielona Ulica” Asajewa wykazały, że z takich na pozór nieobiecujących tematów, jak wienie wydatności lokomotywy czy konserwatywny jakiegos kierownika fabryki wykrzesać można dramatyczny ogień.

Literaci radzieccy w gościnie

„Wspaniały jest rozmach waszej Stolicy“
mówi Anatol Sofronow

— Wywiad dla „Przyjaźni“? Bardzo proszę... — uśmiecha się Anatol Sofronow, przewodniczący delegacji pisarzy radzieckich na Zjazd Związku Literatów polskich, który odbył się w ubiegłym tygodniu w Szczecinie. Pisarze radzieccy oprócz pobytu na Zjeździe, niezwykle pracowicie spędzili czas w Polsce: zwiedzili Warszawę, Kraków, byli w Zakopanem... Zresztą — sami zaraz o tym nam opowiedzą.

Pełen życia i werwy Anatol Sofronow jest znanym radzieckim dramaturgiem i poetą. Oto jego wrażenia ze Zjazdu Szczecińskiego i z pobytu w Polsce:

— W Związku Radzieckim odczuwa się ogromne zainteresowanie literaturą polską. Jest to zrozumiałe: interesuje nas każdy przejaw życia Waszego kraju — nowej Polski, czyniącej co dzień szybkie postępy na drodze ku Socjalizmowi. Nas, literatów, interesuje szczególnie postawa pisarzy polskich wobec zagadnień tego życia. Zjazd Literatów w Szczecinie stał się dla nas jeszcze jedną okazją zetknięcia się w sposób bliski i bezpośredni z naszymi polskimi kolegami. Wielu z nich znamy już od dawna — Władysław Broniewskiego, którego znakomite wiersze wzbudzały nasz zachwyt jeszcze przed wojną — Juliana Tuwima, dla którego żywym uczuciu głębokiego podziwu i jak również wdzięczności za wspaniałe przekłady utworów naszych klasyków i współczesnych poetów. Ta jego praca, udostępniająca polskiemu narodowi dzieła, z których jesteśmy dumni, przyczynia się w poważnym stopniu do wzajemnego zbliżenia naszych narodów w dziedzinie kultury.

Chciałbym wyrazić przekonanie, że te nasze literackie kontakty będą się stale pogłębiały i rozszerzały. Stosunkowo nie dość obszerne znana jest u nas współczesna proza polska. O ile mieliśmy możliwość zorientować się w tak krótkim czasie, walczy ona teraz o swój nowy styl, nowy wyraz odpowiadający przemianom, zachodzącym w życiu całego narodu, wkraczając na drogę realizmu socjalistycznego. Dlatego też sądzę, iż byłoby pożytecznym, ażeby polscy pisarze w ramach wymiany obopólnych doświadczeń zaznajomili się bliżej z drogami rozwoju i dorobkiem naszej radzieckiej literatury, która jest tak nierozdzielnie zrosnięta z życiem, walką i trudem naszego narodu, co więcej — która potrafi to życie wyprzedzać i kształtować, ukazując nowe jego perspektywy.

Demokratyczna, ludowa Polska jest krajem młodym, który wykuwa dopiero nowe formy swojego bytu i dlatego my, pisarze radzieccy życzymy z całego serca naszym polskim kolegom, dla których żywym uczu-



cia szczerą sympatią i których wysoko cenimy, aby stale i niezachwianie kroczyli naprzód jako awangarda tej nowej Polski.

— Delegacja pisarzy radzieckich występowała na specjalnym wieczorze autorskim w fabryce Ursus pod Warszawą. Jakie wrażenie wywarło na Was to zetknięcie z naszymi robotnikami? — pytamy Anatola Sofronowa.

— Jest to nasz stały zwyczaj: skoro gościmy w jakimś kraju, jedną z pierwszych naszych wizyt jest spotkanie się z robotnikami, najważniejszą częścią składową organizmu państwa ludowego. Ze szczególną radością odwiedziliśmy robotników w Ursusie. Zachwycony jesteśmy nadzwyczaj serdecznym i gorącym przyjęciem, jakiego tam doznaliśmy. Cieszyły nas szczególnie spontaniczne okrzyki, wznoszone na cześć bratnich narodów litewskiego i ukraińskiego, jako dowód braterskiej, prawdziwie

proletariackiej międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. Również spotkanie z młodzieżą polską w Warszawie wywarło na nas niezatarte wrażenie.

— A jakie wrażenie zrobiła Warszawa?

— Wspaniały jest rozmach życia w waszej Stolicy. Widać ślady potwornych zniszczeń — a jednak żyje tu każda ulica i tętni gorączkowym ruchem. Na każdym kroku coś się buduje! Trasa W—Z której plany oglądaliśmy i którą widzieliśmy w obecnym stanie budowy, to wyraz wielkiej woli i imponującego entuzjazmu polskiego ludu pracującego.

— Jakie jeszcze momenty pobytu w Polsce uważa Pan za najbardziej interesujące?

— Niewątpliwie przeżyciem, pełnym wielkiego wzruszenia było dla nas zwiedzenie Mu-

zeum Lenina, domu w Poroninie, w którym mieszkał przebywając w Polsce. Jest to dla nas święte miejsce i ogromnie wzruszeni jesteśmy, że naród polski tak troskliwą opieką otacza w pamiątki. Serdecznie powitano nas również w Krakowie, gdzie mieliśmy możliwość zetknięcia się z polską inteligencją.

Chcę wyrazić w imieniu całej naszej delegacji głęboką wdzięczność — przede wszystkim Prezydentowi Bierutowi i Rządowi — za troskliwą pomoc i opiekę w czasie naszego pobytu w Polsce. Umożliwiło to nam w krótkim, stosunkowo okresie przebywania w Waszym kraju, zaznajomić się z życiem i sprawami narodu polskiego. Zrobimy wszystko, ażeby nadal zacieśniać i pogłębiać przyjaźń między naszymi narodami. A sądzę, że zrobić możemy wiele — jako pisarze.

„Tradycje realizmu w waszej sztuce są po dzień żywe“ — mówi Iwan Anisimow

Chcielibyśmy teraz z kolei porozmawiać z Iwanem Anisimowem, świetnym radzieckim historykiem literatury i krytykiem, który jest redaktorem miesięcznika „Literatura Radziecka“, ukazującym się również w kilku językach obcych.

— Na początku ciekawa wiadomość dla polskich czytelników, interesujących się zagadnieniami literatury radzieckiej: prawdopodobnie w najbliższym czasie miesięcznik nasz ukazywać się będzie także w języku polskim!

— Jakie zagadnienia nurtują w tej chwili literacką krytykę w Związku Radzieckim?

— Jako naczelne zadanie stawiamy sobie obecnie uogólnienie, podsumowanie jak gdyby, dorobku naszej powojennej twórczości literackiej. Twór-

czość ta jest niezmiernie obfita: ukazało się wiele utworów zarówno na temat przeżytych niedawno walk, jak i na temat bujnie rozkwitającego u nas życia po wojnie. Kraj nasz



przeżywa niebywały wzrost napięcia twórczej energii, twórczego entuzjazmu. O tym piszą nasi pisarze i zadaniem krytyków jest pomóc im w tej pracy, w dalszym rozwijaniu i pogłębianiu socjalistycznego realizmu, charakteryzującego literaturę radziecką.

— A nad czym Pan pracuje w tej chwili osobiście?

— Jako historyk literatury zajmuję się zagadnieniami międzynarodowymi. Poświęcam swe badania precyzowaniu różnic, kontrastów między dwiema tak wyraźnie zarysowanymi postawami wobec rzeczywistości: literatury postępowej, demokratycznej i literatury opowanej przez pesymizm, niewiarę w człowieka, reprezentowanej przez negatywny typ pisarza krajów kapitalistycznych.



Pisarze na czarnej kawie u Prezydenta RP. w Belwederze: Szczypaczow (ZSRR), Wencłowa (LSRR), Biergieli (Węgry), Kamgiam (Rumunia), Turocow (Rumunia), Radański (Bułgaria), Georgiew (Bułgaria).

u literatów polskich

Pracuję również nad książką, obrazującą wpływ Wielkiej Rewolucji Październikowej na literaturę światową.

— A jakie jest Pana zdanie o naszym życiu kulturalnym?

— Wszystkie jego przejawy świadczą o bujnym rozkwicie życia Waszego narodu. Trudności, jakie jeszcze są — są zrozumiałe, ale jestem przekonany, że zostaną wkrótce przezyciężone. Co mnie najbardziej uderzyło i ucieszyło: wielkie, wspaniałe tradycje realizmu w Waszej sztuce są po dziś dzień żywe. Na przykład aktorzy Waszych teatrów — władają po mistrzowski formami realistycznego wyrazu artystycznego, sztuką odtwarzania człowieka. Nie każdy teatr w Europie to potrafi. Ja rozumiem taki teatr, jak Wasz, jest on mi bliski i widzę jego wielką przyszłość — w odtworzeniu na scenie tego wielkiego, wspaniałego życia, jakie rozwija się w Polsce. Jeżeli jeszcze nie ma takich sztuk, które by to życie w należyty sposób odzwierciedlały — należy życzyć, żeby Wasi dramaturgowie jak najszybciej tę lukę uzupełnili.

Wielkie wrażenie wywarł na mnie obchód jubileuszowy ku czci Leopolda Staffa. Jest to naprawdę wzruszające, widzieć, jak młody kraj demokracji tak pieczołowicie i serdecznie odnosi się do tradycji kulturalnych narodu — do nosicieli tych tradycji, którzy — jak ten wielki poeta — umieli strzec i pielęgnować piękno słowa. Tak samo wzruszył mnie Wasz stosunek do Solskiego. Jest to zdrowa kultura, która tak umie przynieść wielkie skarby dorobku pokoleń w swe dzisiejsze życie. Te skarby miałem możność podziwiać np. w Muzeum w Krakowie i twierdzić jeszcze raz — Wasze wielkie tradycje, wcielone w dzieła największych artystów, są tradycjami najwspanialszego, rzeczywistego wielkiego realizmu. Dlatego możecie patrzeć z ufnością w przyszłość Waszej kultury.

W ogóle — warunki dla najszerszego rozwoju kultury kształtują się moim zdaniem w Polsce bardzo pomyślnie. Nowe życie jest tym życiodajnym gruntem, na którym rozkwitają i rozkwitać będą wciąż nowe talenty. Życzymy im jak najpomyślniejszych wyników pracy twórczej. Prócz warunków posiadają pisarze Wasi jeszcze jeden skarb: wielką kopalnię natchnienia, jaką jest walka i praca Waszego narodu. Nie wydaje mi się — sądząc z dotychczasowych obserwacji, żeby np. temat walki narodu polskiego z niemieckim okupantem był w dostatecznej mierze wykorzystany w literaturze polskiej.

Wszystko, co zostało na ten temat napisane — to jeszcze mało. Jest to wielki temat dla prawdziwego realisty — nie pesymisty lub fatalisty. Fatalizm, pesymizm — to najgorsze cechy większości literatów Zachodu. Pisarz z krwi i kości nie powinien się na nich oglądać, ani czerpać wzorów z ich utworów — to przeszkadza w

prawdziwej, zdrowej twórczości artystycznej.

Dziękujemy naszemu rozmówcy za interesujące i cenne uwagi i — przeprowadzamy następne wywiady ze znanym w Polsce poetą ukraińskim Pawłem Tyczyną, również znanym powieściopisarzem i dramaturgiem — Aleksandrem Korniejczukiem oraz poetą litewskim —

Antanasem Wencelowa

tym Czytelnicy nasi dowiedzą się dopiero w następnym numerze. Przygotowujemy także jeszcze jedną niespodziankę dla naszych Czytelników, a mianowicie: wiersze radzieckich poetów, pisane.. o Warszawie i w Warszawie. Właśnie teraz, w czasie pobytu na Zjeździe Literatów, specjalnie dla „Przyjaźni“.

Współpraca obserwatorium wrocławskiego z obserwatoriami radzieckimi

(Wywiad specjalny z prof. Eugeniuszem Rybką)

Znany astronom polski, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, Eugeniusz Rybka, podzielił się z przedstawicielem Polskiej Agencji Prasowej wrażeniami ze swego pobytu w Związku Radzieckim z okazji zjazdu astronomów radzieckich, zwołanego przez Akademię Nauk ZSRR.

„Udział mój w konferencji astronomicznej oraz w posiedzeniu Rady Astronomicznej przy Akademii Nauk ZSRR nie miał charakteru szablonowej wizyty sąsiedzkiej — stwierdza na wstępie prof. Rybka — ale zapoczątkował współpracę Obserwatorium Wrocławskiego i uczonych polskich z astronomami radzieckimi w dziedzinie ważnej pracy, jaką jest utworzenie wielkiego katalogu słabych gwiazd. Katalog ten zaplanowany przez ZSRR w 1938 r. ułatwi zbadanie gwiazd w przestrzeni, będzie jednym z podstawowych katalogów potrzebnych do poznania struktury świata gwiazdowego. Praca nad jego utworzeniem będzie miała kilka etapów i potrwa około 10 lat. Na razie zostaną wyznaczone pozycje 645 fundamentalnych gwiazd, w oparciu zaś o nie, pozycje dziesiątków tysięcy gwiazd.

W obu etapach tej pracy weźmie udział 10 obserwatoriów, w tym 9 radzieckich i jedno polskie we Wrocławiu. Obserwatorium Wrocławskie, które rozpocznie jeszcze w bieżącym roku obserwacje służące do utworzenia katalogu, posiada dwa instrumenty: 16 cm instrument przejściowy i 16 cm koło wertykalne. Są to największe instrumenty astrometryczne w Polsce i jedne z niewielu tego rodzaju w Europie, nadające się do nowoczesnych obserwacji astrometrycznych. Podobne instrumenty były w użyciu Obserwatorium Pulkowskim pod Leningradem, zajmującym najwybitniejsze stanowisko w dziedzinie astronomii pozycyjnej. Obserwatorium to założone w 1839 r., a zniszczone całkowicie przez Niemców w latach 1941 — 1943, jest obecnie odbudowywane i zaopatrywane w zasadnicze instrumenty. Obserwatorium Pulkowskie podejmuje wkrótce normalne prace astronomiczne“.

„Nawiązanie współpracy Obserwatorium Wrocławskiego z uczo-

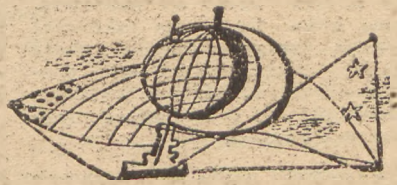
nymi radzieckimi w dziedzinie astronomii pozycyjnej — mówi prof. Rybka — uważam za wstęp do szerszej współpracy również w innych dziedzinach. Związek Radziecki przoduje w badaniach gwiazd zmiennych, i nawiązanie współpracy między astronomami polskimi i radzieckimi uważam na tym polu za bardzo aktualne.

Jestem pewny, że wspólne nasze prace naukowe, zacieśniające więzy między obu narodami, służyć będą dobrze postępowi myśli ludzkiej“.

„Dzięki szczególnie sprzyjającym warunkom, osiągnięcia astronomii jak i całej nauki radzieckiej w ciągu ostatnich 30 lat są imponujące — stwierdza astronom polski. Szczególnie wybitne sukcesy odniosła nauka radziecka w tym czasie w dziedzinie astronomii pozycyjnej, matematycznej i badań nad budową światła gwiazd. Nie ma dziedziny — podkreśla prof. Rybka w której astronomowie i matematycy radzieccy nie zajmowaliby wybitnego stanowiska w nauce światowej, w wielu zaś dziedzinach miejsca przodującego“.

Podczas 12-dniowego pobytu w Moskwie uczonego polskiego, подарowano mu wiele książek, z których dwie stanowią dokument niebywałego wzrostu badań naukowych od czasu Rewolucji Październikowej. Jedna z nich jest streszczeniem wyników pracy astronomicznej, druga zaś zawiera osiągnięcia matematyków radzieckich w okresie ostatniego 30-lecia. Książka o wynikach radzieckich badań astronomicznych obejmuje 19 działów astronomii. Od Rewolucji Październikowej wyszło drukiem w Związku Radzieckim 2465 prac naukowych z astronomii.

„Imponujący rozwój nauki radzieckiej — mówi prof. Rybka — jest wynikiem planowej i zesp-

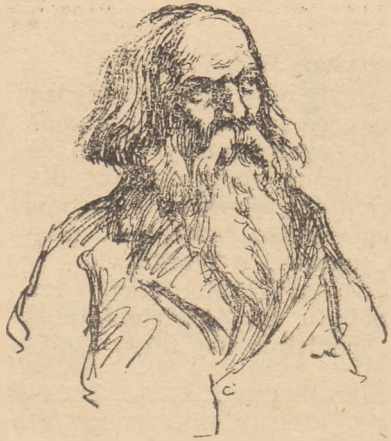


łowej pracy. Częste zjazdy i konferencje oraz metody zespołowej realizacji postawionych zagadnień, przyspieszają rozwój pracy naukowej w sposób zorganizowany w obserwatoriach, bądź uniwersytetach, instytucjach badawczych, w Akademii Nauk ZSRR i akademiach republik. Jestem pełen uznania i podziwu dla poziomu i sumienności podejścia naukowego do traktowanych na konferencjach zagadnień oraz rzetelności ich wykonywania“.

W dalszym ciągu prof. Rybka opowiada o odbudowie zniszczonych w czasie działań wojennych obserwatoriów oraz budowie nowych. Odbudowa zniszczonych przez Niemców w Pulkowie i Symeizie na Krymie dobiega obecnie końca. Równocześnie na Krymie, w pobliżu Bachczyseraju powstaje wielkie obserwatorium przeznaczone do badań zakresu astronomii gwiazdowej. Pod Kijowem buduje się obserwatorium astronomiczne Ukraińskiej Akademii Nauk oraz w górach nad stolicą Kazachstanu w Alma — Ata organizuje się duże obserwatorium słoneczne.

Pomyślnie rozwijają się również prace konstrukcyjne nad nowymi oryginalnymi instrumentami astronomicznymi. Skonstruowany w Leningradzie przez prof. Maksutowa teleskop meniskowy otwiera przed astronomią nowe możliwości obserwacyjne.

„W czasie mego pobytu w Moskwie — stwierdza polski uczyony — uderzyło mnie wielkie zainteresowanie zagadnieniami nauki i kultury. Byłem obecny na wieczorze mickiewiczowskim, urządzonym w wielkiej Sali Kolumnowej Domu Związków. Ogromna ta sala była po brzegi wypełniona publicznością słuchającą chciwie przemówień, recytacji Mickiewicza i produkcji artystycznych, związanych z twórczością naszego wieszca kultury polskiej. Widziałem to tłumy ludzi, które z żalem musiały odejść od drzwi sali z powodu braku miejsca. Byłem w teatrach, stojących na bardzo wysokim poziomie i zawsze przepelnionych publicznością“ — dodaje na zakończenie prof. Rybka



Dziwna wizyta

KIEDY SAMOLOT BYŁ PAPIEROWYM MODELEM

Dymitr Iwanowicz Mendelejew

115 lat temu, 8 lutego 1834 r. urodził się Dymitr I. Mendelejew — tytan myśli ludzkiej, dla którego szablonowe określenie „genialny uczyony” jest czymś niezwykle skromnym.

Mendelejewa znamy powszechnie tylko jako wielkiego chemika — geniusza. Jego nieśmiertelny układ periodyczny pierwiastków dał ludzkości klucz — twierdzenie, że właściwości pierwiastków chemicznych, ułożonych według wzrastających mas atomowych zmieniają się regularnie i powtarzają periodycznie, klucz — tablicę, na której z położenia pierwiastka można wnioskować o jego właściwościach, przewidywać zachowanie się jego i jego związków, klucz — w postaci pustych miejsc w układzie, które pozwoliły Mendelejewowi przewidzieć istnienie nowych pierwiastków, podać nie tylko ich masy atomowe, lecz również właściwości fizyczne i chemiczne.

Ale Mendelejew nie tylko był genialnym chemikiem. Niezwykle ciężej i wszechstronnie przejawiała się jego działalność naukowa — jest on autorem jednej z hipotez o pochodzeniu ropy naftowej, interesował się wydobywaniem ropy i jej przeróbką, fabrykacją sody, cukrownictwem, olejarstwem i garbarstwem, produkcją nawozów sztucznych; w jego umyśle zrodziła się myśl podziemnej gazyfikacji węgla... Był on fizykiem, przyrodnikiem, ekonomistą, był badaczem i wynalazcą. Zajmował się i eterem kosmicznym, wagami i miarami, badał zagadnienia komunikacji, górnictwa i przemysłu, propagując gorąco program uprzemysłowienia Rosji i zwrócenia bacznej uwagi na niewykorzystane bogactwa Uralu...

BYŁ chmurny, zimowy dzień 1895 roku. W przestronnym mieszkaniu Dymitra Iwanowicza Mendelejewa ostro zadźwięczał dzwonek. Do przelotnego wszedł niewysoki, lekki przygarbiony, siwy już starzec w mundurze urzędnika. W rękach trzymał on dość duże, starannie zapakowane zawiniątko.

— Czy mogę się zobaczyć z Dymitrem Iwanowiczem? — spytał. — Moje nazwisko — Kotow. Mam bardzo ważną sprawę do Dymitra Iwanowicza.

I już po kilku minutach przed nieoczekiwanym gościem otworzyły się drzwi gabinetu. Szybkim krokiem Kotow zbliżył się do dużego biurka, za którym siedział Mendelejew, kątem oka dostrzegł wolny fotel — zawiniątko z wielką uwagą położył na biurko.

— Czym mogę służyć? — spytał uczony. — Proszę bardzo, siadajcie!

— Może zdziwicie się — zaczął z lekką jakąś zawstydzony gość — że ja, urzędnik, pomocnik kierownika kancelarii w Ministerstwie Skarbu, pozwoliłem sobie wtargnąć w dziedzinę nauki, która powinna być przede wszystkim wyłącznym udziałem uczonych. Moje dążenie jest może zbytnią śmiałością, ale chcę rozwiązać sprawę, która jak mi się zdaje, posunie naukę naprzód, która pomoże człowiekowi wznieść się w powietrze na podobieństwo ptaka. A e przede wszystkim, proszę Was spojrzeć na to...

I gość z lekką drżącymi ze starości palcami zaczął rozwiązywać sznurki paczki. Wewnątrz znajdowała się spora skrzyneczka. Staruszek podniósł jej wieko i delikatnie zaczął ustawiać na biurku kilkanaście mo-

deli samolotów o różnych kształtach. Wykonane one były z grubego, mocnego papieru. Skrzydła miały uformowane na cienkich, prężnych kawałeczkach trzciny.

Kotow wybrał jeden z modeli, podniósł go w górę i wypuścił z ręki. Model nie spadł na podłogę — płynnie, cięższą krawędzią skrzydeł, fruwał naprzód, opadając dopiero po chwili na kanapę.

Kotow podszedł znów do stołu, wziął następny model, z lekką odgiął jego skrzydła. Samolotik skręcił w lewo i zataczając łuk przez cały pokój, wyślizował na parapiecie okna. Jeden za drugim brał następne i zginając lub wyprostowując skrzydła i ogony — podnosił je w górę. Jak oswojone ptaki, posłuszne woli gospodarza leciały linią prostą, wznosiły się w górę, by po chwili lagodnym ruchem opaść w dół, leciały przed siebie, to znów wolniej...

Mendelejew z bacznością śledził poruszenia swego gościa. Bo przecież genialny rosyjski chemik z zapalem zajmował się badaniem wszystkich zagadnień, związanych z zawojowaniem powietrza. Samotnie wlatywał w górę na balonie, marzył wciąż o budowie aparatu do latania, który cięższy byłby od powietrza. Jeszcze kilka lat temu szkicował wytrwale skrzydła ptaków, chcąc zrozumieć mechanikę ich lotu, później pomagał rosyjskiemu wynalazcy, Mołajskiemu przy budowie jego pierwszego aeroplanu.

Mendelejew wiedział o pracach francuskiego inżyniera Adera, czy Anglika — Maksima, których samoloty mogły oderwać się od ziemi. Ale Dymitr Iwanowicz wiedział także czego brakuje tym wynalazkom:

pozbawione one były statycznej równowagi.

I oto w latających modelach dziwnego urzędnika przeczuł rozwiązanie tej zagadki. Wiał jeden z nich za niewielki papierowy ogon, uniósł nad biurkiem w taki sposób, by skrzydła przyjęły pozycję prostopadłą i — rozwarł palce. Dziwne — model nie spadł nosenem w dół, ale wyprostowawszy się w powietrzu przeleciał nad biurkiem i z lekka zawadzając o kalamarz osiadł na stojącym w kącie pokoju szerokim krześle.

Widząc z jak wielkim zainteresowaniem odnosi się wielki uczyony do jego modeli, Kotow poczuł się śmiałym. Na jego twarzy zabłysnął radny uśmiech.

— Niech pan mi powie, panie Kotow — zwrócił się do niego Mendelejew — w jaki sposób doszedł pan do tak pełnej równowagi tych latających zabawek? Czy uważa pan, że prawdziwe samoloty zbudowane według pańskich zasad będą się tak samo utrzymywać w powietrzu? I jaką siłę myśli pan zastosować na samolotach, poza siłą spadku, która porusza te zabawki?

— Już wiele lat — odpowiedział Kotow — pracuję przy budowie tych latających modeli. Poświęcam temu cały wolny czas, każda dosłownie wolna minuta. Przeczynałem już wszystko, co tylko było mi dostępne na temat prac wynalazców przy budowie samolotów i zrozumiałem główną przeszkodę tych prac. Przeprowadziłem szereg prób z latającymi modelami, aż wreszcie odnalazłem miejsce, gdzie musi się znajdować punkt ciężkości. Obecnie rozpocząłem próby z modelami, zaopatrzonymi w sprężyste końce tylnych płaszczyzn skrzydeł — można je odginać w górę i w dół.

Kotow rozpiął mundur i z bocznej kieszeni wyciągnął gruby rękopis.

— Wszystkie swoje myśli, teorie i obliczenia wyłożyłem właśnie tu, w tym rękopisie zatytułowanym: „Samoloty — aeroplany szybujące w powietrzu”. Wierzę, że silny motor, zainstalowany na takim samolocie pozwoli człowiekowi czuć się w powietrzu nie gorzej od ptaka.

Mendelejew wziął rękopis i uściśnawszy mocno dłoń starca poprosił go, by przyszedł znów za tydzień. Kotow starannie pozbierał rozrzucone po całym pokoju modele, ułożył je w skrzynce i ukłoniwszy się, zniknął za drzwiami.

Minał tydzień. Na progu mieszkania zjawił się znów siwy urzędnik. W znajomym mu już gabinecie przywitał go Mendelejew. Podsunął krzesło, sam usiadł naprzeciw.

— Pańska praca — zaczął uczyony — jest dla mnie niezwykle cenna. Może być ona opublikowana, lecz proszę bardzo wziąć pod uwagę, że tym samym utraci pan swe prawa na patent, prawa na pieniądze i sławę, które mogłyby przynieść wszystkie pańskie odkrycia.

Zmieszany Kotow spojrzął na uczonego.

— Ja, Dymitrze Iwanowiczu, jestem stary i biedny — powiedział z namysłem. — Chciałbym, by moja praca pomogła wynalazcom i uczonym znaleźć przed siebie drogę ku rozwiązaniu wielkiego zadania budowy samolotu. Ja nie gonię za patentowymi przywilejami — niech otrzymują je inni.

— W takim razie z wielką radością napiszę przedmowę do pańskiej pracy — ze szczerym uśmiechem rzekł uczyony.

I Mendelejew spełnił swą obietnicę. W przedmowie do broszury Kotowa opowiedział o swym spotkaniu z wynalazcą i omówiłszy niezwykle cechy modeli w zakończeniu pisał:

„...Moim zdaniem, dla zastosowania w praktyce aeroplanów Maksima i innych do niego podobnych, brakuje do dziś danych, które dałyby właściwe próby z tak niezwykle zrównoważonymi w powietrzu przyborami, jakimi okazały się samoloty ob. Kotowa”.

I dalej:
„...Ta niezłomność, cierpliwość i wiara, przy pomocy których Kotow osiągnął swe wielkie rezultaty, daje prawie pewność, że gdyby miał on odpowiednie warunki dla budowania złożonych, dokładnie wykonanych modeli samolotów, mógłby wnieść wiele jeszcze nowych, pożytecznych projektów i wynalazków...”.

Lecz Kotow, niestety w warunkach carskiej Rosji nie miał na to żadnych widoków. Stary urzędnik nie zdołał nawet wydać swej broszury. Nie miał funduszy, aby wydrukować ją własnym nakładem, brakowało mu sił, aby wykołatać wydanie jej w jakimkolwiek wydawnictwie.

Jedynie w 1896 r. udało mu się zamieścić w „Notatkach Rosyjskiego Towarzystwa Techników” niewielki artykuł pt. „Budowa samolotów - aeroplanów”. Nieznanemu urzędnikowi z genialną dalekowzrocznością proponował nadanie takiej formy i ustawienia skrzydeł w celu utrzymania równowagi samolotu, jaką w osiem lat później (w formie ukośnego połączenia skrzydeł) zastosował bracia Wright. Kotow zaproponował także budowanie skrzydeł samolotów z tylnymi, ruchomymi płaszczyznami. Skrzydła tego typu wynaleziono dopiero w kilka lat po zbudowaniu pierwszego samolotu.

Kotow nie wydał w resztę swej pracy. Nie zobaczył także latających po niebie samolotów. W 1898 roku zmarł ten wielki rosyjski wynalazca w kompletnej biedzie niedoceniony przez swych współczesnych.

Wg N. Bielajewa opracował J. Z.

Starszy agronom rejonowego wydziału ziemskiego był krępy, z wyglądu trzydziestoletnim mężczyzną, o czarnych oczach, kruczonych włosach i nie dość starannie utrzymanych wąsach, które raczej postarzały, niż zdobyły jego smagłą twarz.

Przyzwyczaiłem się widywać w Rosji ludzi różnych narodowości, jego — starszego agronoma — uważałem za przedstawiciela jednej z licznych mniejszości narodowych. Spotykałem go przez szereg miesięcy dość często na zebraniach rejonowego aktywu, u przewod-

— na siebie i, jak gdyby pragnąc nadrobić stracone okazje, zaczęliśmy mówić ze sobą po polsku. Od razu o sprawach najważniejszych: o kraju, o tym, jak naród cierpi pod jarzmem najeźdźcy, o drogach, które prowadzą do wyzwolenia Ojczyzny...

Spostrzeżliśmy się dopiero po dłuższej chwili. Przepełnił naszego gospodarza i zapewniłmi przezeń, że doskonale rozumie nasze wczucie, odprowadzeni właściwym mu, niezwykle ujmującym uśmiechem, wzięwszy się pod rękę, wyszliśmy z gniazdu.

— 1906 był w Warszawie. Służył w carskiej gwardii. Wiesz jakich chłopów do carskiej gwardii dobierano: wysokich, dorodnych, na pokaz. Iwan Romanowicz do dzisiaj tego dnia zachował ślady dawnej piękności. Starzec wysoki, trzyma się — pierwsza klasa. Siwa broda, wasy jak u Sarmaty, podkręcone do góry... Sześć lat przeżył w Warszawie. Wyjechał stamtąd lat temu bez mała czterdzieści, a do dziś dnia pamięta nie tylko nazwy ulic, ale i kórędy dokąd się idzie, gdzie są jakie parki, pomniki, niemal jak każdy budynek wygląda...

nad miasto, jak zwiastunów wolności... Po referacie z katedry sali podniósł się starzec z siwą brodą i powiedział: „A jednak Warszawy szkoda. Znam ją, to piękne miasto. Pełne zabytków i świetności. Trzeba, ażeby nasi lotnicy latali bardzo uważnie i rzucali bomby celnie: niemieckie obiekty wojskowe w Warszawie trzeba niszczyć, ale miasto — jego budynki, zabytki, ludność Warszawy — trzeba oszczędzać...“ — tak powiedział Iwan Romanowicz Jemielianow i w ten sposób go poznałem.

Postanowiliśmy ze Stefanem, że w ciągu najbliższych dni wybierzemy się razem do Gartówki. Bardzo chciałem poznać Iwana Romanowicza. A Stefan? Stefan miał co do mojego spotkania z Jemielianowem swoją własną koncepcję.

— Widzisz, Stachu — klarował mi, — zastanawiałem się skąd w takim Rosjaninie bierze się tyle uczucia dla naszej stolicy? Jak to dzieje, że ten staruszek, któremu pamięć w codziennych sprawach już często-gęsto odmawia posłuszeństwa, który nie bardzo pamięta jak wygląda Saratow, choć wyjechał stamtąd przed samym wybuchem wojny, — zachował w pamięci tak dokładny obraz Warszawy. Myślę, że dzieje się tak dlatego, że przeżył tam najlepsze dni swej młodości, najpiękniejsze lata: dwudziesty — dwudziesty szósty rok swego życia. Może kochał tam jaką dziewczynę... Spotykał się z nią w parkach, spacerował ulicami... A może inna jeszcze jest tego przyczyna? Ty, Stachu, jesteś literatem. Musisz go poznać, Iwana Romanowicza.

PRZYJAZŃ

czterdziestoletnia

niczącego komitetu wykonawczego, lub sekretarza komitetu partii. Poznaliśmy się, rozmawialiśmy ze sobą o tym i o tym. Zbyt słabo znałem język rosyjski, bym z dialektu, którego używał, mógł określić z jakich pochodzi stron. Ciekawiło mnie to, ale nigdy nie zdobyłem się na zapytanie. Pokutował jeszcze we mnie przesąd, że pytać kogoś o przynależność narodową jest niewłaściwe. Było to skutkiem faktu, że przez długie lata żyłem w kraju, gdzie mniejszości narodowe były prześladowane.

Przypadkiem poznaliśmy się bliżej.

Gazety radzieckie opublikowały właśnie pewne materiały dotyczące spraw polskich. Tego samego dnia zaszedłem służbowo do sekretarza rejonowego komitetu wykonawczego, który poprosił mnie o wyjaśnienie pewnych, niezupełnie zrozumiałych dlań kwestii. W trakcie naszej rozmowy wszedł do gabinetu starszy agronom rejonowego wydziału ziemskiego. Gospodarz poprosił go, aby zaczął chwilę, aż skończy rozmowę ze mną. Przybył przez pewien czas przysłuchiwał się naszej rozmowie, wreszcie spytał mnie po rosyjsku:

— Czy byliście kiedyś w Polsce, towarzyszu, że tak dobrze znacie te sprawy?

— Jestem Polakiem — odpowiedziałem. — Do roku 1939 stałe mieszkalem w Warszawie.

— Jak to? Przez tyle miesięcy mieszkacie w jednym rejonie — wtrącił sekretarz — widywaliście się, rozmawialiście ze sobą tyłokrotnie i do tego nie wiecie, że jesteście ziomkami?

Spojrzelismy obaj na gospodarza, potem — skonfundowani

Od tego dnia, starszy agronom rejonowego wydziału ziemskiego, Stepan Antonowicz — jak go tu nazywali wszyscy — stał się dla mnie po prostu panem Stefanem.

Był zmęczony i głodny, kiedy — wracając z objazdu kolchozów Sokarskiej stacji traktorowej — Stefan zajechał do mojej sianami rejonowego wydziału ziemskiego, prostymi i niepomalowanymi, ale za to świetnie podkutymi i zaprzężonymi w parę prześlicznych, karych koników.

Był zmęczony i głodny, ale przedtem niż do stolówki postanowił zjechać do mnie, ażeby podzielić się sensacyjną nowiną. Oczy śmiały mu się, a wasy ruszały, jak u żuka, obnażając raz po raz czerwien warg i biel zdrowych, mocnych zębów. Zrzucił futrzaną czapkę, rozpiął kożuch i nie zdejmując go siadł przy stole. Dłońmi napłask uderzył w stół.

— No i sensacja, Stachu! — powiedział; byliśmy już wówczas ze sobą na ty. — W Gartówce spotkałem Warszawiaka.

Z kolei ja się zdumiałem:

— W Gartówce — Polaka?

— Właśnie, że nie, — rozemniał się Stefan. — Rosjanin, jak najprawdziwszy Rosjanin, ale jednocześnie — Warszawiak. Sam to o sobie mówi i we wsi wszyscy go tak nazywają.

— Mów jaśniej!

— No więc dobrze. We wsi Gartówka, w kolchozie „Czerwony Gracz“ jest szkoła — dziesięciolotka. W szkole — dozorca, niejaki Jemielianow, Iwan Romanowicz Jemielianow. Staruszek w latach 1901

Stefan zamilkł na chwilę. Zamyślił się, jak gdyby coś sobie przypominał.

— A co, wiesz, najdziwniejsze i najbardziej wzruszające u Iwana Romanowicza, to — jego przywiązanie i ta, rzekłbyś, miłość do naszej Warszawy...

— Jakiś ty go wynałazł? — spytałem.

— Przez przypadek. Tak samo, jak ciebie, — odpowiedział Stefan — Do Gartówki przyjechał lektor z obwodowego centrum z odczytem o sytuacji międzynarodowej. Poszedłem posłuchać. Lektor wspominał o sowieckim nalocie na Warsza-



wę. Wyjaśniał, że radzieccy lotnicy muszą rzucać bomby na radzieckie miasta, w których dotąd jeszcze trzyma się wróg, a także na okupowane przez Niemców miasta narodów bratnich — miał właśnie na myśli Warszawę... Mówił, że Warszawiacy witają bombowce z czerwoną gwiazdą, nadlatujące

dać mi swoje „literacko-psychologiczne“ wyjaśnienie przywiązania tego Rosjanina do naszej stolicy.

Uśmiechnąłem się. W owym czasie trudniłem się zupełnie czymś innym, niż literaturą.

(Dokończenie nastąpi)

Wszyscy w kolchozie „Czerwony Październik” znają Lenkę Prozorową, projektodawcę i budowniczą nadziemnej kolejki na słupach. Znają wszyscy 20-letniego Laletina, elektryka, ślusarza, szofera, traktorzystę i konstruktora oryginalnego automatu do produkcji gwoździ. Lenia Laletin ma jasnobłękitne oczy i surowy wyraz, zawsze wyrażającą umiarkowanie i powagę.

— Co was zmusiło do przesiadywania całymi godzinami nad waszym automatem?

— Nic mnie nie zmuszało!

Lenia nie lubi słowa „zmuszało”. W słowie tym nie ści się dlań odciąć pogardliwy.

— Sam chciałem! Kolchozowi potrzebne były gwoździe. Budowaliśmy się wówczas, a z gwoździami było kiepsko... Była przecież wojna!

— A co was pociąga obecnie?

— Samoloty reaktywne! — wybucha niespodziewanie i zaczyna opowiadać.

Ma w domu dużą bibliotekę i już od dawna pracuje nad niepszeniami w dziedzinie konstrukcji samolotów, którą zna doskonale.

Ostatnio obmyślał nowy typ motoru i po dokładnym jego rozpracowaniu myśli; pojechał z nim do Leningradu, gdzie ma znajomych specjalistów w dziale lotnictwa.

Równocześnie uczy się w szkole wieczorowej, przygotowując się do wstąpienia do Instytutu Lotniczego.

A oto jeszcze jeden zdolny człowiek, jeszcze jeden przedziwny los człowieka.

Wala Gagarina, młoda dojarka, zachorowała. Należało ją zawieźć do szpitala. Na pożegnanie Piotr Prozorow powiedział jej: Jedź Wala, w zdrowiej i więcej czytaj.

W nawale swych zajęć nie zapomniał o niej wysyłając jej często książki o temat kultury rolnej. Wala czytała.

A gdy wróciła ze szpitala, Prozorow wezwał ją do siebie i popatrzył na nią uważnie. Przed nim stała nieduża, jasnowłosa dziewczyna o skromnym, lecz pełnym godności wyrazie drobnej twarzyczki. Wprawdzie rysy jej były jeszcze nieco szczerze miękkie, lecz duże jasne oczy twardo i spokojnie spoglądały na świat spod wypukłego czoła. Prozorow zadał jej kilka pytań na temat nadsyłanej jej lektury, a gdy Wala odpowiedziała z dużym zrozumieniem, powiedział:

— No cóż Wala! Przygotuj się, będziesz u nas technikiem rolnym.

— Ależ, co mówicie! Przecież ja nic nie umiem!

— Umiesz, jesteś zdolna i przedsiębiorcza! Daj sobie radę! A czego nie będziesz wiedziała — zapytasz. Poradzamy i pomożemy!

Naukowcy pomagają swą wiedzą kolchozowi

(Dokończenie reportażu „Marzenia stają się faktem”).

Dziś Wala pracuje na stanowisku technika rolnego, gatunkuje zboże, przeprowadza analizy, słowem sprawia się dzielnie, ku ogólnemu zadowoleniu swych współpracowników.

A gdyby nie intuicja kierownika, który w młodej dojarce wyczuł rzadko spotykane zdolności i dał jej możliwość uczenia się, wypróbowania swych sił i wybicia się, Wala po dziś dzień byłaby tylko zwykłą dojarką, kolchoz zaś nie miałby wykwalifikowanej własnej techniczki rolnej. Tego rodzaju przykładów można by przytoczyć wiele! Tak w kolchozie „Czerwony Październik” wprowadza się w życie starą maksymę: „właściwy człowiek na właściwym miejscu”, gatunkując ludzi tylko i wyłącznie pod względem ich umiejętności i przygotowania do produktywniej, najbardziej zdolnościom ich odpowiadającej pracy. I wówczas, gdy do pracy tej przystępuje się z prawdziwym umiłowaniem, da ona najlepsze wyniki.

ZESPOLENIE PRACY UMYŚLOWEJ I FIZYCZNEJ

Iskrzą się zasy pod latarniami. Szybko obraca się srebrzysty witrak. Jasno świecą okna ferm. Skrzypiącymi drózkami śpieszą kolchoźnicy do budynku stołówki. Dziś odbywają się tu wykłady agrotechniki.

Walentyna Gagarina opowiada o składzie chemicznym pszenicy i jej właściwościach. Jest niezupełnie zrozumiała, czemu ludzie tak śpieszyli się na te wykłady. Czy nie mogli o tym wszystkim przeczytać. Ale za minutę Wala mówi:

— Pszenica nie lubi kwaśnych gruntów, a my sialiśmy na kwaśnym gruncie. Zie wapnowaliśmy grunt. Przez samą kwaśność straciliśmy po dwa — trzy cetnary z hektara. Na dziewiątym polu, gdzie będziemy siać pszenicę w tym roku, też jest duża kwaśność. Oto tę garstkę ziemi przyniosłam z dziewiątego pola, zrobimy analizę kwaśności. Ożywa bezbarwny roztwór w probówce, mieniając się różowymi, krwawymi, malinowymi tonami. Na twarzach słuchaczy maluje się naprężona uwaga.

— Widzicie! Kwaśność — cztery i pięć dzie-

siątych! Trzeba silnie wapnować grunt. Zrobimy obliczenie wapnowania. Tu następują dokładne wyliczenia.

Zdanie po zdaniu płynie wciąż tak samo cicho i równo, ale nie można się już od nich oderwać.

Przed nami odbywa się nie tylko wykład, ale i zrobiono wnikliwą analizę popełnionych błędów i konkretny plan przyszłej pracy.

Kiedy kolchoźnicy niechętnie rozchodzą się, zabierając z sobą zeszyty z obliczeniami i formulami, mimo woli zastanawiasz się. Do jakiej kategorii zaliczyć ich pracę — czy to praca fizyczna, czy umysłowa?

W dawnym niedźwiedzim kącie, gdzie dziesiątki lat temu nie zaglądali ludzie z miasta, gdzie chyba tylko zesłańców osadzali za ciężkie przestępstwa, teraz bije żywy puls przodującej radzieckiej nauki i nierzadko goszczą profesoria, docenci, pracownicy nauki.

Przychodzą tu listy z naukowych instytutów Moskwy, Leningradu, Szwecji.

Specjalnie bliska łączność zawiązała się między kolchozem a Timiriazowską akademią.

W 1947 roku kolchoz wysłał pięć kolchoźnic do akademii Timiriazowskiej w delegacji służbowej.

Piotr, odprowadzając je przykazywał: Zadaвайте jak najwięcej praktycznych pytań. Produktów z naszego składu bierzcie tyle, żeby starczyło na cały miesiąc. Nie waście się wracać przed terminem, choć zateśkniecie za kolchozem.

Dziewczęta z leśnych głuszy nie zatraciły się w Moskwie. Jak oczekiwanych gości przyjęli je w Moskwie naukowcy. Studenci Timiriazowskiej akademii zaprzyjaźnili się z nimi. Był również w Timiriawce „swój” kolchoźnik, aspirant Aleksy Kałasznikow. Profesorowie i docenci urządzali specjalne zajęcia z pięcioma kolchoźnicami.

Przez miesiąc pięć kobiet, które w kolchozie żartobliwie nazywano „akademickami” zdało sprawozdanie z wyjeżdżki.

— Jeszcze wiele mamy grzechów przeciw przodującej agrotechnice — mówiła Katarzyna Grygoriewna — kiepsko wapnujemy grunt i nawet nawóz źle wykorzystujemy. Trzeba go ściślej ubijać, a my tego nie robimy. A co najważniejsze — nie mamy kultywatorów, Piotrze Aleksiejewiczu, tak dłużej być nie może.

W ścisłej łączności z przodującą nauką radziecką, radzieccy kolchoźnicy rozwijali swoją gospodarkę.

Prawidłowy płodozmian, dobra uprawa roli, wysokogatunkowe ziarno siewne, stosowanie organicznych, całego zespołu mineralnych, a także i bakteriowych nawozów sztucznych, wapnowanie, uintensywnianie, wszystko to dało niebywale w tych stronach urodzaj.

W kolchozie zbierają 30 cetnarów żyta z hektara, 570 cetnarów kartofli. Nauczyci się hodować tu niewidziane dawniej pomidory. Tu zbierają pierwsze jabłka z sadów. Na fermie nierogacizny otrzymują przypędu ok. 23 prosiaków z mac'ory. Na MTF, gdzie w boksach jest światło elektryczne i automatyczne podłoga gdzie nawóz wywozi się przy pomocy wagonetek wiążących kolejką z każdym rokiem rosą udoje.



W 1947 roku na posiedzeniu rady naukowej, Akademii Nauk Rolniczych im. Timiriazowa wystąpił z referatem o pięcioletnim planie swego kolchozu Piotr Aleksiejew Prozorow.

Wystąpienie Prozorowa w Timiriazowskiej akademii, jak i wiele innych osiągnięć kolchozu „Czerwony Październik” mówi o tym, że zarysy komunistycznej przyszłości, które kiedyś wydawały nam się dalekie, jak światło dalekich gwiazd — teraz istnieją, dojrzałe, dotykalne, żywe.



Przewodniczący kolchozu z dumą pokazuje piękny zbiór dyni.



Zobacz  posłuchaj  przeczytaj

Z książek

„W okopach Stalingradu“

Napisał: Wiktor Niekrasow.
Tłumaczył: Jerzy Jędrzejewicz.
Spółdz. Wyd. Czytelnik 1948.
(Klub Dobrej Książki).

Decydujące znaczenie obrony Stalingradu dla ostatecznego wyniku wojny stanowi fakt bezsporny i nie wymagający dokumentacji. Ale obraz wydarzeń w oblężonym mieście, a bardziej jeszcze ogólnej sytuacji na froncie radzieckim nie dość ostro rysuje się w naszej świadomości. Dlatego też szczególnej wartości nabiera dla nas pierwsza część książki, odtwarzająca okres porażek i odwrotu. Zawarty w niej materiał „zaprawia” i przygotowuje czytelnika. Zanim poznamy opór, walkę, odwagę i męstwo musimy przejść przez niepowodzenia, zamęt, rozbięcie oddziałów, pułków, armii. Nie od razu dostajemy się na pozycje. Odbywamy nieskończone, wielokilometrowe marsze, przecinamy zatłoczone szosy, mijamy wsie i miasteczka, skręcamy na boczne drogi — wreszcie przez puste stopy ciągniemy za Don — do Stalingradu. Ten układ powieści oraz ścisłość obserwacji Niekrasowa pozwala powiązać wydarzenia, właściwie ocenić fakty i ustalić wielkość zwycięstwa. Przy tym sposob, w jaki autor rotuje swoje spostrzeżenia, gwarantuje prawdziwość skreślonego w drugiej części obrazu.

Zacięte ataki na pozycje niemieckie rozpoczynają obronę Stalingradu. Fabryka „Metiz” jest jedną z pierwszych placówek powstającego wokół i wewnątrz miasta frontu. W pośpiechu formują się na nowo oddziały, pracuje sztab, zostaje nawiązana łączność, przychodzą rozkazy i plany działania. Różnie liczba schronów, okopów i ziemianek. Żołnierz radziecki poznaje wojnę — wojnę to znaczy nie tylko walkę, lecz i pracę.

Charakteryzując pierwszy etap obrony Stalingradu Niekrasow nie ukrywa strat, braków i trudności. Wymienia i wylicza chyba wszystkie: niedostateczną ilość ludzi, amunicji, uzbrojenia oraz środków transportowych. W tym naswietleniu fakt utrzymania na całej linii frontu i zahamowania naporu nieprzyjaciela zyskuje nieodpartą wymowę.

W bezpośredniej akcji Niekrasow porusza wyłącznie zagadnienia związane z wojną. Jedynie w opowiadaniach żołnierza zjawiają się odległe wspomnienia, czasami list lub fotografia przypomni minione, nieaktualne w tej chwili sprawy. Usunięcie innych wątków i zamknięcie treści książki w granicach jednego tematu stanowi wielką zaletę powieści Niekrasowa. Odgródzony od innych problemów czytelnik bez przeszkód odbiera wrażenia, gromadzi fakty i wyciąga wnioski.

Należy żałować, że na ogół poprawny przekład p. Jędrzejewicza szpecą nieliczne wprowadzanie, uderzające usterki. Na str. 7 znajdujemy pierwsze potknięcie: „ja i

Igor specjalnieśmy się nawet ogolili”. Podobne niedopatrzenie zdradza str. 16: „niedługośmy miasta bronili”. Tłumacz na pewno zna i

bardzo surowo sędzi niewinny wierszyk: „ze świecą chyba by szukały trzebaby”...

H. BREWIS

Z teatrów

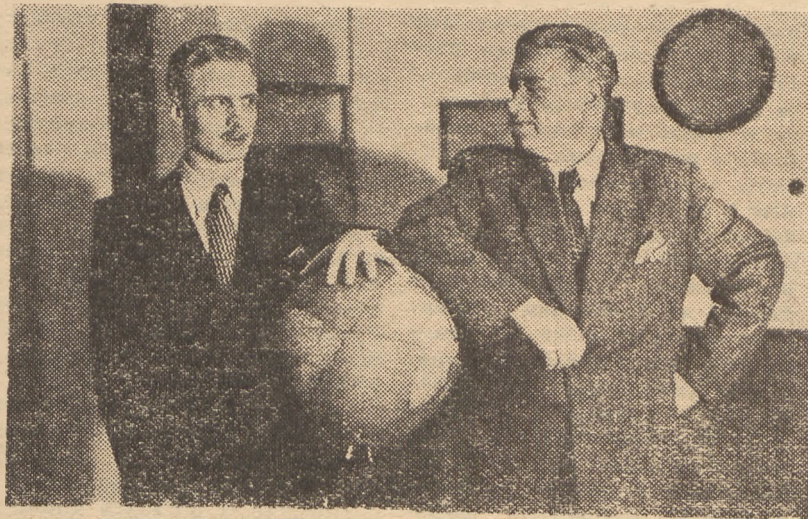
„Harry Smith odkrywa Amerykę“

Dramat K. Simonowa o skorumpowanej prasie amerykańskiej i losie uczciwego człowieka w kraju dolara — „Zagadnienie rosyjskie” — w ciągu ostatnich dwóch sezonów teatralnych z dużym powodzeniem wystawiany był na kilku naszych scenach pod tytułem filmowym „Harry Smith odkrywa Amerykę”. Taki bowiem tytuł otrzymała filmowa wersja tego znakomitego utworu. Po sukcesach w Łodzi, Krakowie, Katowicach, Wrocławiu i w jeszcze kilku miastach, ostatnio „Harry Smith” zawitał do Białegostoku, gdzie dra-

mat ten bardzo starannie został wystawiony przez Białostocki Teatr Wojewódzki, pozostający pod dyrekcją W. Szypulskiego.

Obejrzało go około 13 tys. widzów, co stanowi prawie 50% ludności Białegostoku. Do powodzenia utworu Simonowa przyczyniła się obok frapującej treści i wysokiego poziomu artystycznego wnikliwa reżyseria Lidii Zamków i gra całego zespołu, który nie nie urobił ani z wartości artystycznych, ani z akcentów aktualnej rzeczywistości amerykańskiej.

(r)



Artyści teatru białostockiego: Andrzejewski i Krugłowski w jednej ze scen I-go aktu.

„Wyspa pokoju“ — w Teatrze Kameralnym w Warszawie

P IERWSZĄ sztuką wystawioną w nowootwartym Teatrze Kameralnym w Warszawie, jest komedia utalentowanego pisarza radzieckiego, EUGENIUSZA PIETROWA pt. „WYSPA POKOJU”. (Eugeniusz Pietrow znany jest polskiemu czytelnikowi z książki, napisanych wspólnie z Ilią Iliem, „Dwadzieścia krzesel”, „Złote ciele” i inne).

Sztukę „Wyspa Pokoju” napisał Pietrow latem 1939 roku, a więc na miesiąc czy dwa przed rozpoczęciem wojny. Mimo to, komedia jest dziś równie aktualna, jak przed laty.

„Wyspa Pokoju” jest ostrą, antyimperialistyczną satyrą. Obnaża ze zjadliwą ironią oblicze powierzchownego, zakłamane pacyzmu sfer burżuazyjnych. W sposób przekonujący udowadnia jąka mrzonką i fikcją jest pacyzizm w państwach kapitalistycznych, w ustroju, którego wewnętrzne sprzeczności powodują i powodować muszą nie tylko konflikty i kryzysy wewnętrzne, ale i konflikty i zatargi międzynarodowe.

Bezlitośnie demaskuje istotę państw imperialistycznych, jak Anglii, Ameryki, Japonii, dążących przez owdziwienie surowcami i rynkami zbytu do panowania nad światem. A chociaż podaje to Pietrow w formie groteskowego żartu, ukazuje nie mniej przekonująco i prawdziwy obraz opisywanego świata. Walka o naftę na Wyspie Pokoju między bogobojnym „pacyfistą” angielskim, głoszącym wzniosłe hasła potępiające wojnę nad ukrytą skrynią z bronią, a jego przedsiębiorczą żoną — Amerykanką i podstępny Japończykiem, Baba, jest świetną ilustracją prawdy, że w świecie kapitalistycznym wojny są nieuniknione.

Doskonałą satyrą na „dyplomatyczne” talenty Anglików, na ich specyficzne pojmowanie „cywilizacyjnej misji” Anglii — są sceny z królem tubylczego plemienia, Machunachina, sceny, w których humanitarny frazes łączy się z nikczemną zdradą, z wydaniem na śmierć biednego „króla dzikich”.

„Wyspa Pokoju” jest satyrą poli-

PRZY
GŁOSNIKU

WYKAZ AUDYCJI

związanych tematycznie z zagadnieniami kulturalnymi, gospodarczymi i politycznymi Związku Radzieckiego, w okresie od 6.II — 12.II.49 r.

WARSZAWA I.

11.II.49 r. g. 16.00 — W ramach koncertu z płyt, w nowych nagraniach słynnych solistów i orkiestr — pieśń Aleksandra Greczaninowa „Poprzez stopy”; pieśń Sergiusza Rachmaninowa „Zgryzoty” (wyk. Aleks. Kipnis — bas).

7.II.49 r. 7.25—7.40 — Nauka języka rosyjskiego.

7.II.49 r. 8.55—9.15 — W szkole polskiej przy ulicy Tulipanów — opowiadanie Adama Galisa.

7.II.49 r. 15.30—15.45 — „Miczurin” — opow. Izewskiego.

8.II.49 r. 18.00—18.15 — Nauka języka rosyjskiego.

12.II.49 r. 12.45—13.00 — Audycja poświęcona ZSRR.

12.II.49 18.00 — 18.15 Nauka języka rosyjskiego.

WARSZAWA II.

6.II.49 r. g. 13.15 — Rosyjska muzyka fortepianowa, w wykonaniu Edwardy Chojnackiej. W programie: Jordanski, Mussorgski, M'kołajew, Chaczaturian.

7.II.49 r. 19.00—19.20 — „Ognie w zatoce” — powieść Jerzego Chłopotowa, przekład Jerzego Wyszmirskiego, odc. 15.

8.II.49 r. 19.00 — 19.35 — „Trzy byliny” — słuchowisko staro-ruskie w opracowaniu radiowym Tadeusza Łopalewskiego (powt. z dn 20.VII 1948 r. z W. II).

9.II.49 r. 19.25—19.45 — „Ognie w zatoce” — powieść Jerzego Chłopotowa w przekładzie Jerzego Wyszmirskiego, odc. 16.

11.II.49 r. 21.10 — 21.30 — „Ciepły chleb” — opowiadanie Konstantego Paustowskiego w przekładzie Marii Gero.

12.II.49 r. 19.25—19.45 — „Ognie w zatoce” — Powieść Jerzego Chłopotowa, przekład Jerzego Wyszmirskiego, odc. 17.

Komedie Pietrowa wystawiono w Teatrze Kameralnym bardzo starannie. Dobre są (na wzór radziecki) i ładne dekoracje. Nie wydaje mi się jednak, aby reżyseria poszła słuszną drogą. Tempo sztuki wydaje mi się na scenie Teatru Kameralnego zbyt powolne, zbyt na serio potraktowana jest też jedna z głównych ról, ojca rodziny, Jaco'sa (juniora).

Cz. W.

Krajowa Konferencja Nauczycielska obraduje

W dniach od 24 do 26 stycznia r.b. w sali konferencyjnej Z. N. P. w Warszawie obradowała Krajowa Konferencja Nauczycielska, zorganizowana przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego i Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Referat p.t. „Stosunki polsko-radzieckie“ wygłosił min. Świątkowski. Nakreślił on obraz stosunków między narodem polskim i rosyjskim, poczynając od powstania państwa rosyjskiego aż do chwili obecnej.

Omawiając sytuację międzynarodową po wojnie i przytaczając fakty demaskujące politykę państw bloku zachodniego, mówca stwierdził:

„Trochę o pokój, o utrzymanie pokoju przeniknięta jest cała działalność Związku Radzieckiego.“

W zakończeniu referatu min. Świątkowski powiedział:

„Całkowite zwycięstwo w społeczeństwie polskim prawdy o Związku Radzieckim jako o kraju zwycięskiego socjalizmu, stanowi najszlachetniejsze zadanie, stojące przed nauczycielami polskimi, wychowawcami przyszłych obywateli Polski Socjalistycznej.“

Następnie referat p.t. „Zjednoczenie partii robotniczych, jako ośrodek pogłębienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim“ wygłosił sekretarz generalny Zarządu Głównego Towarzystwa ob. Stanisław Wroński. Wskazał on zebranym nauczycielom najprostszą drogę do zrealizowania zadania pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Tą drogą jest realizowanie uchwał Kongresu Zjednoczeniowego. M. in. mówca powiedział:

„Szczególnie doniosłe prace będą udziałem społeczników-nauczycieli, wychowawców młodego pokolenia.“

Drugi dzień obrad naszczycili swoją obecnością goście radzieccy, bawiący w Polsce literaci: Sofronow, Szczypanzew, Tyczya, Wenclova i Korniejczuk oraz znakomity uczonego radziecki prof. Pajkow, który wygłosił referat na temat: „Współczesna psychologia radziecka“.

„Znajomość języka udostępnia bliższą znajomość życia, historii i kultury narodu“ — powiedziała ob. Opolska-Zalewska w swym referacie o działalności ośrodków dydaktyczno-naukowych języka rosyjskiego w Polsce.

„O roli wykładowcy języka rosyjskiego w dziele zbliżenia ze Związkiem Radzieckim“ mówił prof. Władysław Galecki. Oto jak rozumie on tę rolę:

„Zadaniem nauczyciela języka rosyjskiego jest zbliżenie młodzieży do kultury socjalistycznej, zapoznanie jej z ustrojem, organizacją życia gospodarczego i społecznego, budzenie zainteresowania i szczerą, opartą na dokładnym poznaniu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.“

Bardzo ciekawy referat na temat „Film oświatowy produkcji

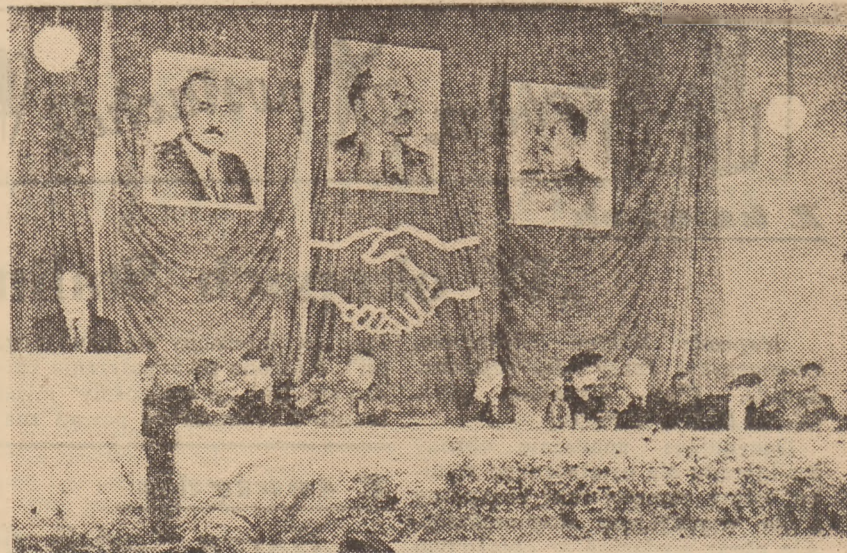
radzieckiej jako pomoc oświatowa nauczyciela“ wygłosił dyrektor Wydziału Naukowego Filmu Polskiego ob. J. Nowicki.

Trzeci dzień obrad wypełniły referaty: prof. Bogdana Suchodolskiego „O pedagogice radzieckiej“ oraz dra Wolpe „O szkole radzieckiej“.

Na zakończenie obrad wygłosił przemówienie prezes Zarządu Głównego ZNP ob. Pokora, zwracając się z gorącym apelem do zebranych, by zagadnienia poruszane na Konferencji przemysłili i by od tego momentu wypełniając swój obowiązek nieśli wiedzę o Związku Radzieckim do najodleglejszych zakątków.

Uczestnicy Konferencji przyjęli rezolucję:

„Zebrani nauczyciele — działacze społeczni, reprezentujący wszystkie powiaty Rzeczypospolitej Polskiej po odbytej 3-dniowej konferencji w dniach 24, 25, 26 bm. zorganizowanej przez TPPR i ZNP, poświęconej sprawie krzewienia i pogłębienia przyjaźni narodu polskiego z narodami ZSRR wyrażają: 1) Polną i aktywną solidarność z historycznymi uchwalami Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych, jako fundamentu przebudowy ustroju społecznego w Polsce na drodze do socjalizmu i postanawiają we wszystkich organizacyjnych ogniwach ZNP i TPPR, jak również w oddzielnej pracy szkolnej i społecznej, uchwały te jak najdokładniej przeprowadzać i upowszechnić. 2) Zebrani na Konferencji nauczyciele postanawiają tak w pracy szkolnej, jak w działalności społecznej pozaszkolnej jak najaktywniej propagować i pogłębiać przyjaźń polsko-radziecką, jako jedyną podstawę utrwalenia pokoju świata i postępu ludzkości. 3) Zebrani postanawiają pogłębić swą wiedzę o osiągnięciach Rewolucji Listopadowej na odcinku gospodarczym, społecznym, politycznym i kulturalnym i szerzyć zdobytą wiedzę wśród młodzieży i społeczeństwa dorosłego. 4) Doceniając doniosłą rolę filmu, jako środka nauczania i wychowania młodzieży, szczególnie pozytywne wartości filmów radzieckich, Konferencja zwraca się z a-



Wiceminister Henryk Jabłoński wita przybyłych na konferencję delegatów

pelem — do Ministerstwa Oświaty, aby wydało okólnik do wszystkich szkół uznający i regulujący sprawę stosowania tych filmów, jako skutecznej i wypróbowanej pomocy oświatowej w szkole. 5) Zebrani zwracają się z apelem do władz Filmu Polskiego o jak najszersze uwzględnienie potrzeb młodzieży w zakresie wyświetlania filmów społecznie i wychowawczo użytecznych.“

PO ZAKOŃCZENIU OBRAD

Obrady skończone. Wychodzą z sali konferencyjnej i przechodzą do stołówki, gdzie uczestnicy konferencji spożywają swój zasłużony posiłek. Dyskusje okręgowe w poszczególnych pokojach również już zakończono, sala więc jest pełna. Chciałabym z kimś porozmawiać, dowiedzieć się, jak uczestnicy konferencji zamierzają realizować jej wskazania, jak przedstawia się sytuacja u nich w terenie i jakie korzyści osiągnęli z konferencji. Podchodzę do jednego ze stolików.

— Jak określiłaby pani — zwracam się do pani Jackiewiczowej, inspektora kuratorium łódzkiego — korzyści, jakie osiągnęliśmy uczestnicząc w obradach konferencji?

— Zdaje mi się — odpowiada pani Jackiewiczowa — że przede wszystkim należałoby powiedzieć o korzyściach, jakie osiągnęliśmy w dziedzinie podbudowy ideologicznej z referatów min. Świątkowskiego i ob. Wrońskiego. Referaty te uzbroiły nas w argumenty, rozwiązały wiele problemów naszej pracy oraz wskazały drogę

realizacji naszych zadań. Referaty prof. Pajkowa, dra Wolpego i prof. Suchodolskiego zbliżyły nas do zagadnień pedagogiki i szkolnictwa radzieckiego, rozszerzyły horyzonty naszego myślenia naukowego. Z odczytu prof. Pajkowa, poza ładunkiem naukowym, pozostało nam wrażenie bezpośredniości. Wielkie przeżycia dało nam również zetknięcie z literatami, z ludźmi, których twórczości tyle zawdzięczamy nasze pokolenie. Z referatów prezesa ZNP ob. Pokora oraz z dwóch innych na temat „Roli ośrodków metodycznych nauczycieli języka rosyjskiego“ i „O roli nauczyciela języka rosyjskiego“ wyciągnęliśmy wskazówki, w jaki sposób usprawnić naszą działalność organizacyjną.

— W jaki sposób zamierza pani realizować wskazania Konferencji, odnośnie nawiązania współpracy Towarzystwa z ZNP?

Pani Jackiewiczowa uśmiecha się i odpowiada:

— Jeśli chodzi o mój teren, to znaczy Łódź i województwo łódzkie, to współpraca Towarzystwa z ZNP i władzami oświatowymi jest już konkretnie nawiązana. Praca idzie pełną parą. Aby to, co mówię nie było gołosłowne, podam Pani przykłady: W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Towarzystwie utworzona została sekcja szkolna, do której weszli przedstawiciele ZNP, ZMP, władz szkolnych i RTPD. Ustaliśmy wspólnie program Miesiąca oraz teksty prelekcji i wszystko to poszło w teren przez te organizacje. Rejonowe konferencje nauczycielskie poświęcone były zagadnieniom pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Aby ułatwić pracę nauczycielom, opracowujemy w kuratorium materiały informacyjne, pogadanki, inscenizacje sztuk, artykuły, które zamieszczamy w dzienniku urzędowym Kuratorium łódzkiego. W ten sposób wskazówki nasze docierają do wszystkich szkół. Na skutek tego zespoły młodzieżowe mają możliwość dopomóc przy organizowaniu części artystycznych różnych uroczystości. W Łodzi istnieje ośrodek języka rosyjskiego. Jest on w pełni wykorzystany i stanowi ważny ośrodek pracy nauczycielskiej. Moje zaś zamiary na przyszłość, to według wskazań konferencji: dotrzeć w jak najszerszym zakresie do nauczycielstwa, a przez nauczycielstwo do młodzieży.



Z powagą i skupieniem słuchają zebrani wygłaszanych przemówień

Nie stać na miejscu lecz iść naprzód

W cukiernictwie pracuję już 46 lat — mówi starszy mistrz cukierniczy fabryki Czerwony Październik, Dymitr Monachow.

Pracę swą rozpocząłem jako chłopiec, przeżywając całkowicie te wszystkie niesprawiedliwości obrazy i gorycze, o których tak żywcem pisze Gorkij w swej powieści „Między ludźmi“.

W 1923 roku zacząłem pracować w fabryce „Czerwony Październik“ i oto już 25 lat moje życie nierozdzielnie jest z nią związane.

Dziesięć zaś lat pracuję jako starszy majster działu karmelezarskiego.

Dziś chciałbym powiedzieć trochę o tym, co uważam za najważniejsze w pracy każdego człowieka. Oto — dążenie do tego, aby każda praca, której poświęcamy część swego życia, była owocna, abyśmy nigdy nie zatrzymywali się na tym, co osiągnęliśmy, lecz stale

niów, którzy są obecnie dobrymi mistrzami w swym fachu i zajmują stanowiska brygadierów, nieraz jako najlepsi stachanowcy swych fabryk.

Przez cały czas pracy na stanowisku majstra starałem się, aby każdy dzień mej pracy był chociażby małym krokiem naprzód. Przy moim czynnym współudziale fabryka nasza wypuściła na rynek setki nowych gatunków karmelków. W r. 1947 oddział mój wypuścił 114 gatunków, z których kilka przyjęło się wśród naszych odbiorców bardzo szybko.

W roku 1948 postawiłem sobie za zadanie, aby uprościć i uspra-

wić proces produkcji. Zamiast sypiania tzw. „pudru“, t. j. mielonego na pył cukru, zaproponowałem zalewanie karmelu syropem w kotłach. Ten prosty na pozór sposób dał nam możliwości podwyższenia produkcji podwójnie, prócz tego zaś — karmel zamiast w dwóch, jak poprzednio, „obrabia“ się obecnie w jednym kotle. Wynikiem tego wszystkiego jest to, że robotnik zamiast wyrobić w czasie jednej zmiany 2,5 tony karmelu, wyrabia 5 ton:

— Tak, tak, — mówi z uśmiechem stary majster cukierniczy.

— W trosce o dobrą produkcję, nie zapominamy i o tempie pracy.

Jeżeli pracować — to z pełnym zrozumieniem

W listach, które otrzymuję z różnych stron kraju, zap. ją mi często: „Na czym polega powodzenie w pracy waszego kolchozu?“

Na tego rodzaju pytania odpowiedź jest dość trudna. Przyczyn jest wiele. I wysoka kultura rolnicza, i staranne przygotowanie roli do siewu...

Najważniejszą jednak z nich jest dobra organizacja pracy. U nas w kolchozie praca nie jest bezosobowa. Tu widać jak każdy z nas pracuje. Poszczególne brygady mają przydzielone sobie odcinki, ogniwa mają swe działki, a nawet i na terenach tych ogniw starają się tak, aby praca każdego ich członka była dla wszystkich widoczna, gdyż za wyniki tej pracy wszyscy jesteśmy odpowiedzialni. Zrozumiałe jest więc, że w takich warunkach ludzie zupełnie się starają inaczej.

— W jaki jednakże sposób potrafiłście, Wiero, porobić takie cuda?

— Cudów na świecie nie ma — odpowiada rezolutnie brygadierka. — Pracować należy szczerze, z pełnym zrozumieniem, a wówczas ziemia trud nasz sowingo oplaci. W ubiegłym roku zebrałem na przydzielonych mi 8 hektarach po 30 cetnarów żyta z hektara. Obok mojego odcinka był odcinek sąsiadki Pisarzowej, z którą współzawodnictwem. Warunki miałyśmy jednakowe, lecz Pisarzowa zebrała zaledwie 18 cetnarów z hektara. Spodziewałam się tego zresztą — dodaje po chwili.

— Mniej unawozila ziemię, niż zatrudniła na niej śniegu, ponieważ że przestrzegalam ją przed tym, wskazując na popełniane

przez nią błędy. Wszystkie moje uwagi puszczała mimo uszu. A jednak to ją coś niecoś nauczyło. Obecnie brygada jej obiecuje, że w roku bieżącym prześcignie moją brygadę“.

„No, cóż... Poprobujemy... Ale my na pewno nie damy się wyprzedzić“ — kończy rozmowę uśmiechem, pewna siebie i swoich ludzi brygadierka Wiera Salomatina.

Młodzi przodownicy uczą się na miejscu pracy

W ciągu ostatnich kilku miesięcy w kopalniach węgla Basenu Kuźnieckiego rozpoczęło pracę tysiące młodych absolwentów szkół F. Z. O. I właśnie dla nich stworzone zostały bezpośrednio „na przodkach“ szkoły stachanowskie, w których najlepsi sztygarzy, mechanizatorzy i racjonalizatorzy dzielą się z młodzieżą



doświadczeniem w pracy, ucząc w praktyce zasad i sposobów wysokiej wydajności.

Pierwsze podobne szkoły przodowników zorganizowane zostały w ubiegłym roku w kopalniach Prokopiewską, Basenu Kuźnieckiego. Obecnie znajduje się tu już przeszło 100 szkół „na przodkach“. Liczba ich w ciągu bieżącego roku dojdzie do 500. Mają one do spełnienia niezwykle ważne zadanie — szkoły winny przygotować w roku bieżącym liczne kadry młodych górników do złożenia państwowych egzaminów na prawo kierowania maszynami i mechanizmami kopalń.



dążyli do czegoś większego, pełniejszego... Tę właśnie chęć dążenia naprzód, ku nowym osiągnięciom, — taram się rozwijać w sercach swych uczniów i cieszę się niezmiernie, gdy widzę, że cel swój osiągam. Swoje doświadczenie staro-cukiernika przekazałem niejednemu już dziesiątkowi swych ucz-

Miejsca pobytu W. I. Lenina w Polsce

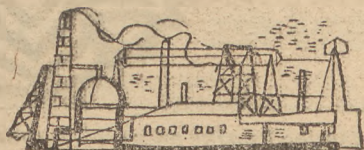
W związku z pracami Komitetu Krakowskiego podajemy miejsca i okresy pobytu Lenina w Polsce:

KRAKÓW — w dniach od 4 lipca do 4 września 1912 r. Lenin mieszkał w domu Jana Florczyka w Krakowie, przy ul. Twierzynieckiej Nr. 218. Następnie w dniach od 4 września 1912 r. do 30 października 1913 r. przebywał Lenin w domu przy ul. Lubomirskiego Nr. 47. Właściciel domu — ob. Torbe. Na początku 1913 r. numer domu został zmieniony na 49.

W dniach od 30 października 1913 r. do 9 maja 1914 r. przebywał Lenin w domu przy ul. Lubomirskiego Nr. 51, którego właścicielem był ob. Ciechanowski.

PORONIN. Od maja do 30 października 1913 roku mieszkał Lenin w Poroninie w domu Teresy Skupień, znajdującym się na granicy Poronina i Białego Dunajca. Następnie w tym samym domu przebywa w dniach od 9 maja do 8 sierpnia 1914 r.

NOWY TARG. W dniu 8 sierpnia 1914 r. Lenin został aresztowany i osadzony w więzieniu w Nowym Targu w celi Nr. 5, gdzie przebywał do 19 sierpnia 1914 r.



Najmłodszym Przyjaciółom

ARKADIUSZ GAJDAR

Gdybym wiedział...

Przed bitwą, nad brzegiem pewnej rzeczki spotkałem kiedyś chłopca.

Poszukując zabłąkanej krowy, chłopak przepłynął rzekę i niespodziewanie znalazł się wśród pozycji niemieckich.

Widząc niebezpieczeństwo, ukrył się w krzakach i siedząc tam o trzy kroki od faszystowskich dowódców, słyszał jak długo rozmawiali pomiędzy sobą, trzymając rozłożoną na kolanach mapę.

Chłopak powrócił do nas i opowiedział o tym, co widział.

Spytałem go: — Czekał no! Wszak słyszałeś o czym mówili

niemieccy dowódcy? Przecież to jest dla nas bardzo ważne!

Chłopaczek zdziwił się ogromnie:

— Przecież oni, towarzyszu komendancie, mówili po niemiecku!

— Wiem, że nie po turecku! A ileś ty klas skończył?

Dziewięć? Więc powinieneś już chociaż coś niecoś zrozumieć z ich rozmowy.

Ze smutkiem, rozgoryczony rozłożył ręce:

— Eh! Towarzyszu komendancie! Gdybym ja o tym spotkaniu wiedział wcześniej...



Dzieci polskie -

dzieciom radzieckim

„My — młodzież robotniczej Łodzi chcemy żyć z Wami w przyjaźni, bo jesteśmy jednym z ogniw demokratycznej i postępowej młodzieży. Nie nas nie dziel, a wszystko łącz. Jednakochcemy swoją Ojczyznę i chcemy dla niej żyć.“

Tak pisze młodzież Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podsta-

wowego nr 65 w Łodzi, dedykując album z fotografiami, podarunek dla młodzieży radzieckiej.

Podarunków tych jest więcej. W Wydziale Wymiany Kulturalnej w Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej leżą

całe stopy paczek, które dzieci szkół łódzkich pragną za pośrednictwem Towarzystwa ofiarować dzieciom radzieckim. Bo przecież, oprócz szkół łódzkich nr 1, 3, 21, 55, 166 oraz Szkoły Ogólnokształcącej, podarunki i listy nadeszły również dzieci ze szkoły w Zegrzu i Poćwiardówki.

Czegóż te paczki nie zawierają! Są w nich przybory do pisania i piękne wycinanki, zakładki do książek własnej roboty, słodkie lalki w strojach ludowych, chusteczki haftowane we wzory obrazujące przyjaźń polsko-radziecką, pięknie wykonane albumy. I jest jedna, samotna skromnie wyglądająca przy góralu w paradnym stroju, czy parze łowickiej lalka — wykonana przez niewprawne ręce 10-letniej dziewczynki, która chciała swej radzieckiej koleżance ofiarować koniecznie coś własnego, co byłoby jej własną pracą. Jakże wymowny jest ten podarunek i ta myśl!

Ciekawe są również liczne albumy, w których oprócz fotografii swego miasta — Łodzi, pomysłowe dzieci zamieściły próbki wyrobów włókienniczych fabryk łódzkich. Świadczy to o tym, że dzieci rozumieją znaczenie pracy i wiedzą, że znajdują również zrozumienie wśród swych radzieckich rówieśników.

Ale więcej jeszcze niż podarunki, mówią listy. Przeczytajmy je, a będziemy wiedzieli, jak myślą dzieci, przyszłość naszego kraju; oto urywek z listu dzieci z III i IV klasy szkoły wiejskiej w Poćwiardówce:

„Słyszeliśmy dużo o Was. Nauczycielka czytała nam o dziełach radzieckich, które same prowadzą pociąg, jak dorośli. Bardzo nam się to podobało. Wiemy, że Wasi żołnierze pomogli nam wypędzić Niemców z Polski. I za to im dziękujemy, bo możemy się teraz uczyć.“

To samo mówią uczniowie Szkoły Powsz. nr 3 i dodają:



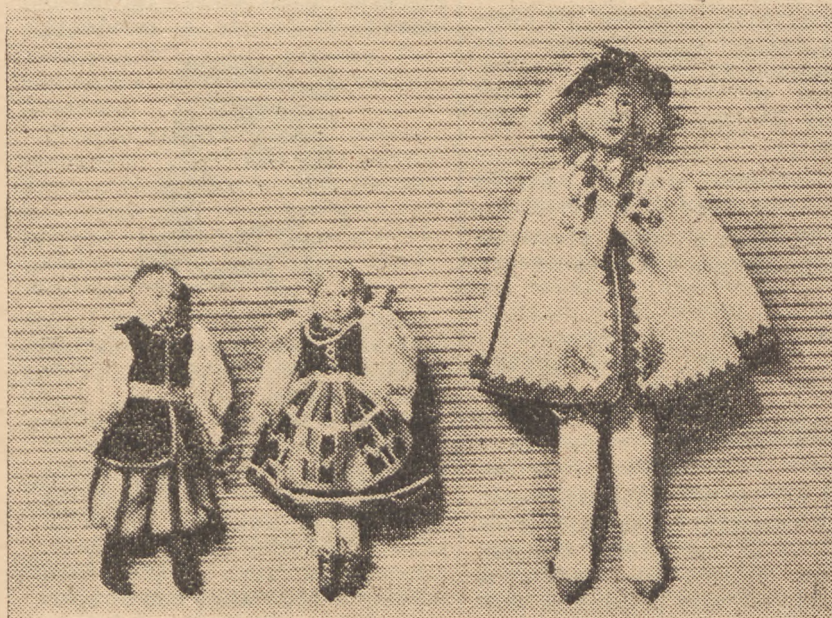
Ta laleczka jest może nieco skromniejsza, lecz szyta „z sercem“, gdyż jej wykonawczyni dała jej nawet... część swego własnego warkoczyka

„Uczymy się o Związku Radzieckim i coraz więcej rozumiemy jego pokojowe nastawienie względem całego świata. Głęboko wierzymy w przyjaźń Waszą i niemniejszą przyjaźnią Was darzymy. Z całego serca pragniemy, by ona coraz bardziej się pogłębiała...“

A oto list uczniów Ogólnokształcącej Szkoły Średniej Stopnia Podstawowego i licealnego:

„Jeżeli Was interesuje co się u nas dzieje, to powiemy Wam, że z radością kroczymy po drodze, którą Wasz naród obrął już 31 lat temu, że w Polsce jest coraz lepiej, że wszyscy żyjemy wyjątkowo pokojowego budowania i umacniania Polski socjalistycznej.“

Nad podarkami tymi i listami pochyla się dziecięce twarzyczki rówieśników z ZSRR, uśmiechnięte się do Górali, Krakowiaków i Łowiczan niebieskie, brązowe i czarne oczy, i zamyśli się poważnie nad słowami przyjaźni i braterstwa starsza młodzież ZSRR, wyciągająca braterską dłoń do młodzieży całego świata.



Prześlizny góralik i świetnie wykonane 2 lalki łowickie, na pewno spodobają się dzieciom radzieckim

Młodzież p...

Zwykły człowiek

Czy w mroźnej Arktyce, gdzie lata nie ma,
Czy w dalekich Chinach, gdzie walczy lud,
Czy w Union States, gdzie biją Murzyna,
Czy w bogatej Francji, gdzie panuje głód.
Wszędzie, gdzie są ludzie walki i pracy,
Wszędzie, gdzie nędza, ucisk, niewola,
Každy Go zna, uczeni i parobcy,
Každy w swoim języku Go woła.
Różne kraje, a to samo słowo
Pięć liter wryło się w dwudziesty wiek.
Po polsku, po hiszpańsku, zawsze brzmią bojowo:
Lenin — proletariacki wódz, prostoj czelowiek.
Prostoj czelowiek, zwykły człowiek inaczej.
Wielki swą ideą, potężny walką,
Geniusz, twórca myśli proroczej.
Jego mocy — słów nie wyrazić wiązanką.
Lenin to faszycie kula prosto w łeb!
Lenin to trwały pokój na świecie!
Lenin to dla głodnych upragniony chleb!
Lenin to dla gnębionych wolność i życie!
Lenin to dzieci śmiech zdrowy, wesoly!
Lenin to komunizm — świat bez tyranów.
Lenin to parki, bilioteki, szkoły,
ZSRR to wieczny Lenin (Ulianow).

Róża Gabriel

Wiersz poświęcony Czerwonej Armii

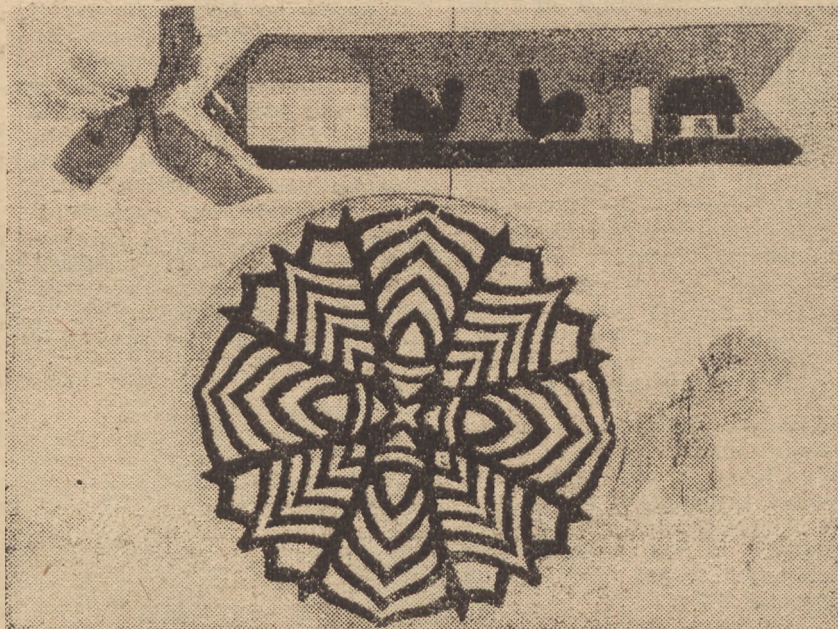
Moskwa, Stalingrad,
Orzeł, Leningrad,
Kocioł, tam klin. Grad
Zwycięstw. Szwabską armie
Spycha i łamie
Zwycieski Żołnierz Rad.

W końcu Berlin padł,
Niemcy rozgromione,
Armii Czerwonej
Zawdzięczać trza fakt,
Żeśmy dziś cali,
Bo nas ocalił
Zwycieski Żołnierz Rad.

Ta ofensywa,
Tam się zdobywa
Miasta, stolice
Rozgromienie bliskie
Bezpieczny świat.
Po wyzwolenie
Narodów sięga
Żołnierz Rad.

Święto jego dziś
On je obchodzi
Po tradzie tylu lat.
Krzyknijmy szczerze
Wiwat żołnierze
Zwycieskiej Armii Rad

Wiersz ten napsuł w 1945 r. ówczesny uczeń Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego nr 65 w Łodzi.



Otwierając książkę na stronie znaczonej jedną z podanych wyżej zakładek, młody obywatel radziecki na pewno pomyśli przez chwilę o dalekiej Polsce...

Pięściarze radzieccy biją Finów 16 : 0

22-go stycznia zakończyły się międzynarodowe zawody bokser-skie, w ramach których bokserzy Robotniczego Związku Sportowego Finlandii TUL spotkali się z radzieckimi mistrzami boks.

W pierwszym dniu rozgrywek drużyna fińska spotkała się z reprezentacją Moskwy, w drugim — z bokserami Związku Zawodowych. Obydwa te mecze zakończyły się druzgoczącym zwycięstwem bokserów radzieckich — oba z wynikiem 16:0.

Mecz z reprezentacją Moskwy miał przebieg następujący:

w wadze muszej Bułakow, 18-letni mistrz sportu wygrał na punkty z Ljunbergiem, w w. koguciej po bardzo żywej walce Hanukajew pokonał na punkty Seitolo, w w. piórkowej Goraslidze wypunktował Tammelina, w w. lekkiej po najpiękniejszej walce dnia Grejner wygrał na punkty z Tillianderem, w w. półśredniej Szczerbakow pokonał przez k.o. w 2 min. Karlssona, w w. średniej Kogan wypunktował Souminena, w półciężkiej Stepanow wygrał wysoko na punkty z Huuskonienem, a w wadze ciężkiej sławny mistrz wszechwag Korolew zmusił Pekalę do poddania się już w pierwszej rundzie.

W drugim dniu zawodów sportowcy fińscy walczyli znacznie aktywniej, starając się dla swoich barw zdobyć choć kilka honorowych punktów. Walki miały przebieg znacznie ostrzejszy — trzy z nich zakończyły się nokautami.

W poszczególnych spotkaniach padły następujące wyniki: w wadze muszej Segadłowicz znokautował w drugiej rundzie Kvista, w koguciej — Aristagow odniósł zwycięstwo punktowe nad fińskim olimpijczykiem Rinkinenem, w piórkowej — Kniaziew pokonał na punkty Piispe, w lekkiej — Mesjan odniósł zwycięstwo nad Lemettim, w półśredniej — Czudinow pokonał Nissinena, w średniej — Szczerbakow już w pierwszej rundzie znokautował Souminena, w półciężkiej — Turjia znokautował Renkego, który po zainkasowaniu szeregu ciosów wyleciał za sznury i podniósł się dopiero po wyliczeniu go. W wadze ciężkiej Vaelma już w pierwszej minucie walki poddał się Korolewowi.

W trzecim spotkaniu drużyna Finlandii rozegrała mecz z reprezentacją Leningradu. Walki miały przebieg jeszcze bardziej szybki i gwałtowny — jasnym było, że Finowie za wszelką cenę szukali rewanżu.

Już wynik pierwszej walki — wygrana na punkty Ljunberga z Kudriawcowym dodała Finom animuszu, toteż „kogut” Awdejew musiał przeprowadzić ciężką walkę, aby pokonać agresywnego Seitolo. Drugie i ostatnie zarazem zwycię-

stwo odnieśli Finowie w wadze piórkowej, w której olimpijczyk Tammelin zwyciężył na punkty młodego Li. W wadze lekkiej Orłow, po ładnej walce wypunktował olimpijczyka Rinkinena, w półśredniej Romanow wygrał z Tillianderem, w średniej — mistrz Związku Radzieckiego, Kariste zdecydowanie pokonał Suominena, w półciężkiej czterokrotny mistrz Leningradu, Piczugin wypunktował Huuskonena, a w ciężkiej mistrz Finlandii, Pekkala poddał się już w drugiej rundzie młodemu Szocikasowi.

★

Finowie przegrali spotkania nie

dlatego, że są oni niedoświadczonymi bokserami. Nie po raz pierwszy występują oni na ringu, każdy z nich ma za sobą szereg zwycięstw w spotkaniach międzynarodowych. Ważne zwycięstwo bokserów radzieckich stanowiło świadectwo, że boks radziecki kroczy po prawidłowej drodze. Bokserzy, zwyciężając kombinowaną drużynę fińską, jedną z najsilniejszych w europejskim boksie amatorskim, zademonstrowali nowy styl, szybkie tempo walki, przemyślaną taktykę i doniosłą technikę. I w tych właśnie walorach trzeba szukać tajemnicy ich druzgoczących zwycięstw.

Sportowcy polscy niezwykle uważnie śledzili wyniki walk Finów w Związku Radzieckim. Nic dziwnego — już w najbliższych dniach z tymi samymi Finami spotka się na ringach Finlandii polska ósemka. Niewątpliwie, Finowie pragnęliby druzgoczącym zwycięstwem zmasać trzy ostatnie kłeski. Czy im się to uda — zobaczymy. W każdym bądź razie nie należy mieć złudzeń — polscy bokserzy wyjechali na walkę ciężką — tym bardziej, że spostrzegawczy Finowie napewno nie jedno podchwycili z tajników boks radzieckiego.

Tu kształcą się młodzi sportowcy

(Od własnego korespondenta)

Do młodzieżowej szkoły sportowej Rizańsko — Uralskiej kolei uczęszcza przeszło 200 uczniów kolejowych szkół Saratowa. Lekka atletyka, narciarstwo, piłka ręczna, ginnastyka — oto główne kierunki jej wychowania sportowego. W tym roku 47 wychowanków otrzymało już swe sportowe kategorie — wielu też spośród uczniów nie ustępuje już w swych wynikach dorosłym sportowcom.

Ma się też szkoła czym chlubić. Nie tak przecież dawno przyszła

tu jako podrostelek Marysia Jeżowa. Teraz jest ona pierwszorzędną gimnastyczką, mistrzem miasta i centralnego związku „Lokomotywa”. Przed najlepszymi absolwentami — M. Szapowałowym, O. Golubem, braćmi Konowałowymi, M. Princewym i wielu, wielu innymi — otwiera się szeroka droga do przyszłych i nie tak już chyba dalekich zwycięstw.

Bo oto na przykład Mikołaj Princew wyrobił się w ciągu zeszłego lata na wielokierunkowego

lekkoatletę. Bardzo dobre wyniki osiągnął on w biegach, skokach w dal i wżwyz, w rzucie oszczepem. Wśród młodych dyskoboli najlepszymi okazali się Jurij Morozow i Gennadij Kiryłow. Ich dysk pada zawsze powyżej 32 metrów.

Wszystkie te wyniki, stały rozwój formy młodych sportowców — to rezultat wielkiej, dobrze przemyślanej pracy całego zespołu nauczycieli i wychowawców. W każdej klasie zorganizowane zostały dwie grupy. Do jednej wchodzi uczniowie najlepiej przygotowani, do drugiej — nowicjusze, dla których wszystkie lekcje zorganizowane są według specjalnego programu, obejmującego cały zakres ogólnego wychowania fizycznego.

Wykładowcom i trenerom pomagają najzdolniejsi uczniowie. Kierują oni niewielkimi grupami nowicjuszy.

W szkolnych zajęciach dużą uwagę zwraca się na pracę polityczno-wychowawczą. Systematycznie ukazuje się ścienna gazетка „Młody sportsmen”, w czasie lekcji odczytuje się wykłady o kulturze fizycznej w Związku Radzieckim, o znaczeniu wychowania fizycznego.

Szkoła ma swój własny sportowy sztandar. I chłopcy dbają o honor całego zespołu. Tuż przy znaczku „G.T.O.” z dumą noszą na piersi emblemat swej szkoły.

Dyrektor Eugeniusz Iwanowicz Zdanow również jak i wykładowcy bardzo często odwiedzają uczniów w domu. Często spotykają się tam także z dyrektorami lub wychowawcami szkół kolejowych, którzy tak samo bacznie śledzą postępy swych wychowanków.

Silnymi więzami związana jest również szkoła z rodzicami uczniów. I wszyscy zapytani kolejarze — rodzice twierdzą zgodnie: „Dzieciaki krzepną, rozwijają się — a nawet od chwili wstąpienia do szkoły sportowej jakoś znacznie lepiej się uczą”.



Uczestniczki kółek gimnastycznych po pewnej wprawie wykonują nawet dość trudne ćwiczenia akrobatyczne

Torpedo zdobywa „Puchar Moskwy”

Na „Proletariackim Basenie” w Moskwie w finale rozgrywek water-polo o „Puchar Moskwy” spotkały się dwie najsilniejsze drużyny: „Torpedo” i „C.D.K.A.” Weszły one obie do finału nie posiadając na swoich „kontaktach” dotychczas ani jednej porażki. W półfinałach „Torpedo” rozgromiło drużynę „Rezerw Pracy” 5:2,

a drużyna wojskowych po dwóch rozgrywkach pokonała „Dynamo” w stosunku 5:4.

Po pięknej i szybkiej grze „Puchar Moskwy” zdobyło „Torpedo”, dotychczasowy mistrz Związku i zesłoroczny zdobywca „Pucharu”. Drużyna „C. D. K. A.” pokonana została w stosunku 4:1.

CZY pamiętamy?

- 7.III.1920 — Czerwona Armia wyzwalał Odesę spod władzy białogwardystów.
- 7.II.1946 — Założona została Akademia Nauk Łotewskiej SRR.
- 8.II.1834 — 115 lat temu urodził się genialny rosyjski uczyony chemik D. I. Mendelejew. (zm. 2.II.1907 r.).
- 8.II.1918 — Założenie uniwersytetu w Tbilisi.
- 8.II.1945 — Ruszyły odbudowane Stalingradzkie Zakłady Budowy Traktorów.
- 9. 1881 — Zmarł światowej sławy pisarz F. M. Dostojewski (ur. 1821 r.).
- 9.II.1904 — Japończycy zaatakowali Port Artura. Początek wojny rzyjsko-japońskiej.
- 10.II.1837 — Zginął w pojedynku A. S. Puszk n (ur. 1799 r.).
- 10.II.1891 — Zmarła S. W. Kowalewszka, utalentowana matematyczka (ur. w 1850 r.).
- 10.II.1934 — XVII Zjazd WKP(b) zatwierdza drugi pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR (lata 1933 — 1937).
- 11.VI.1829 — 120 lat temu zginął znany pisarz — dramaturg A. S. Gribojedow (ur. w 1795 r.).
- 12.V.1943 — Armia Czerwona wyzwala Krasnodar.
- 13.V.1769 — 180 lat temu urodził się znany bajkopisarz I. A. Kryłow (zm. w 1844 r.).
- 13.V.1945 — Wyzwolenie Budapestu przez Armię Czerwoną.

Do widzenia, łany zbóż i chaty

Tekst: M. ISAKOWSKI
Tłum.: R. JANIK

Muz.: M. BLANTER

Tempo szybkiego marsza

Do wi - dze - nia

lo - ny zboż i cha - ty Przed o - cza - mi wste - gi bia - łych dróg

Ma - sze - ru - je od - dział nasz skrzy - dla - ty

o - trzymaj, mi - ła, łzy i - dzie - my w bój dzie - my w bój

I.
Do widzenia łany zbóż i chaty.
Przed oczami wstęgi białych dróg.
Maszeruje oddział nasz skrzydlaty
Otrzymaj, miła, łzy — idziemy w bój.
bis

II.
Wy, dziewczęta, wyjdźcie też o
świecie,
Pożegnajcie bez zbytecznych słów,
I nie płaczcie po nas, nie
tęsknijcie,
Ze zwycięstwem — powrócimy
znów.
bis

III.
Powitamy gości nieproszonych
Jak przystało — gęstym gradem
kul,
Wzniosą się nam z ruin białe
domy,
Wolną ziemię znów przeorze pług.
bis

IV.
Pozna świat potęgę co w nas
drzemie,
Słuszna sprawa — źródłem naszych
sił,
Ciemną moc wygnamy ze swej
ziemi,
Wyzwolimy radość nowych dni.
bis

V.
Za bezprawie godnie zapłacimy,
Będzie radość — znów zakwitnie
kraj,
Do widzenia wam siola i łany,
Otrzymaj, miła łzy — idziemy w bój.
Tłumaczenie: R. Janik

Piosenka ze zbiorku „25 pieśni radzieckich“, wyd. przez T-wo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

A a — А а
B b — Б б
C c — Ц ц
D d — Д д
E e — Э э
F f — Ф ф
G g — Г г
Ch ch — Х х
I i — И и
J j — Й й
K k — К к
L l — Л л
M m — М м
N n — Н н
O o — О о
P p — П п

UCZMY się ROSYJSKIEGO

ТЕРЕМОК ¹⁾

Стоял в лесу дуб. Толстый ²⁾ — преготый ³⁾, старый — престарый.
Прилетел дятел ⁴⁾ пестрый, шапка красная ⁵⁾, нос острый. По
стволу ⁶⁾ скок-поскок, носом стук-постук — выстукал, выслушал и да-
вай дырку ⁷⁾ долбить ⁸⁾. Долбил-долбил — выдолбил глубокое дупло ⁹⁾.
Лето в нем пожил, детей вывел ¹⁰⁾ и улетел.
Миновала зима, опять ¹¹⁾ лето пришло.
Узнал про то дупло скворец ¹²⁾. Прилетел. Видит — дуб, в ду-
бу — дырка. Чем скворцу не теремок?
Спрашивает: ¹³⁾
— Терем-теремок, кто в тереме живет?
Никто из дупла не отвечает ¹⁴⁾, пустой стоит терем ¹⁵⁾.
Натакал скворец в дупло сена да соломы, стал в дупле жить ¹⁶⁾,
детей выводить.
Год ¹⁷⁾ живет, другой живет — сохнет старый дуб, крошится; ¹⁸⁾ —
больше ¹⁹⁾ дупло, шире ²⁰⁾ дыра.
На третий год узнал ²¹⁾ про то дупло желтоглазый ²²⁾ сыч ²³⁾.
Прилетел. Видит — дуб, в дубу — дырка с колючью ²⁴⁾ головой ²⁵⁾.
Спрашивает:
— Терем-теремок, кто в тереме живет?
— Жил дятел пестрый — нос острый, теперь ²⁶⁾ я живу — скво-
рец, первый в роце ²⁷⁾ певец ²⁸⁾. А ты кто?
— Я сыч. Попадешь мне в когти ²⁹⁾ — не хнычь ³⁰⁾. Ночью при-
лечу — цоп! — и проглочу ³¹⁾. Ступай-ка ³²⁾ из терема вон, пока цел!
Испугался ³³⁾ скворец сыча, улетел.

1) patacyk, a. górna izba w wieży lub na zamku, 2) gruby, 3) arcy-
gruby, 4) dzięcioł, 5) czerwona, 6) pień, 7) dziurkę, 8) dłuhać, 9) dziupła,
10) wylągił, wyhodował (o ptakach), 11) znów, 12) szpak, 13) pyta się,
14) odpowiada, 15) — 16) zamieszkał, 17) rok, 18) kruszy się, 19) większy,
większa, większe, 20) szerszy, szersza, szersze, 21) dowiedział się, 22) żółto-
oki, 23) puszczyk, 24-25) wielkości kociej głowy, 26) teraz, 27) zagajnik,
28) śpiewak, 29) pazury, 30) nie jęcz, 31) połknę, 32) idź, 33) przeląkł się.

R r — Р р
S s — С с
T t — Т т
U u — У у
W w — В в
Y y — Ы ы
Z z — З з
Ż ż — Ж ж
Cz — Ч ч
Sz — Ш ш
Szcz — Щ щ
Je — Е е
Ju — Ю ю
Ja — Я я
znak
zmiekczenia Ъ ъ

GRAMY w szachy

o CZIGORYNIE I JEGO PRZECIWNIKACH

W dniu 25 stycznia 1940 r. mija 41 lat od dnia śmieci wielkiego rosyjskiego szachisty Michala Iwanowicza Czigorina. Rok temu w Moskwie odbył się wielki międzynarodowy turniej szachowy poświęcony pamięci M. J. Czigorina, w którym wzięli udział wszyscy najwybitniejsi szachiści Europy. — Polskę reprezentował mistrz Piater. Turniej ten przyniósł wspomniane zwycięstwo szachistom radzieckim z Botwinnikiem na czele.

W pracach poświęconych Czigorinowi przeważnie mało mówi się o jego sztuce obrony. Nie było wypadków, żeby Czigorin nie przyjął jakiegokolwiek gambitu. Sam grając białym, bardzo często stosował gambit „Ewensa”. Grając czarnymi czynił to samo przy gambicie „Arólewskim”.

Aby jednak dokładnie scharakteryzować sposób gry Czigorina warto przypomnieć sobie ostry spór, jaki toczył z ówczesnym mistrzem na temat gambitu „północnego”, którego zresztą wielkim znawcą był sam Mizes (1. e4. e5. 2. d4. ex. 4. 3. e3 itd).

Czigorin krytycznie odnosił się do utraty dwóch pionków, co wynika z gambitu — do sukcesów Mizesa się przywiązywał wielkiej wagi, tłumacząc je niezupełnie zadowalającym systemem obrony przeciwników.

W roku 1902 na międzynarodowym turnieju w Hannowerze Mizes zastosował ten gambit Czigorina i już po 24 posunięciach został zniesiony do kapitulacji. — Po trzech latach na turnieju międzynarodowym w Cambridge — Springs, gdy Mizes grał białymi, powtórzył ponownie swój wypróbowany gambit „północny” przegrywając i tym razem.

Wielu ze współczesnych Czigorinowi mistrzów wypowiedziało się z wielkim unaniem o systemie rosyjskiej szkoły szachowej. Wśród nich na pierwszym miejscu wypada wymienić międzynarodowego mistrza Borisa Szyffera, który na dwóch pierwszych wszechrosyjskich turniejach uzyskał II miejsce za Czigorinem.

Podobnie jak Czigorin, Szyffer wiele pracował w charakterze teoretyka i szachowego literata-publicysty. Współcześni Czigorinowi pełno wartościowi mistrzowie (jego konkurenci) choć nie występowali na międzynarodowych turniejach — to jednak poziom ich był bardzo wysoki.

Śrośród nich wymienić należy mistrza Moskwy Aleksandra Sołowowa, Andrzeja Aszarina i Andrzeja Chaudina, który w latach 1888 — 1890 wiele grał w szachy z W. I. Leninem.

Nasiadowcami szkoły rosyjskiej za czasów Czigorina w ogromnej większości byli również gracze młodzi, tak np. Stefan Lewiński, który w III wszechrosyjskim turnieju mistrzów w Wilnie wygrał wysoką klasę, ulegając Bemsztajnowi i Rubinstawinowi, a bijąc Alechina, Nimcewicza i wielu innych. Mistrz Aleksander Lewin, który na dwóch turniejach 1900 — 1902 roku

zajął I i II miejsce z Czigorinem; oraz Aleksy Gonczarow, autor znanego podręcznika, który kilkakrotnie z rzędu zdobywał mistrzostwo Moskwy.

Poza wymienionymi znani byli w tym okresie Stefan Izobinski i Ewensen Aleksander.

Wskazówki szkoły Czigorina stosowało wielu znanych szachistów rosyjskich, oraz szerszy ogół graczy — amatorów.

Obecnie Sekcja wydawnicza Radzieckiego Związku Szachowego przygotowuje wydanie obszernej książki M. Grekowa: „O życiu i grze M. Czigorina”.

Przypuszczać należy, że wydawnictwo to przyczyni się niewątpliwie do jeszcze głębszego zrozumienia szkoły rosyjskiej.

Czesław Krutnich

CZIGORIN—SZTEINITZ

partie rozegrana w roku 1888

1. e4	e5
2. Sd3	Sc6
3. Ge4	Gc6
4. d4	...

Czigorin stosuje gambit Ewansa.

5. e3	G x b4
6. o—o	Ga5
	Hf6
	należało raczej Sf6.
7. d4	Sh6
8. Gg5	Hd6

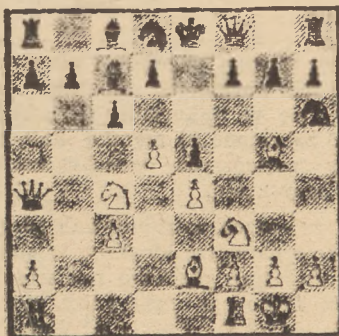
konsekwencja wadliwego ustawienia hetmana na f6.

9. d5	Sd6
10. Ha4	Gb6
11. Sa3	e6

czarny szuka schronienia dla gońca.

12. Ge2	Ge7
13. Se4	Hf8

już widać jak czarne posiadają trudność swobodnego rozwijania się.



28. H x a8	H x e5
29. Ha4	Kd8
30. Wd2	Ke7

31. Wb1!	...
sytuacja Steinitza jest już prawie beznadziejna.	...
32. Wd5!	He6
33. Hb4	d6
34. a4	Hc8
35. Wb6	Hf8
36. Ha5	...

czarny już żadnych dobrych ruchów nie posiada.

37. e x d5	Kd6
38. d6	czarne poddają się.

Jest to jedna z licznych partii rozegranych przez Czigorina z wielką dokładnością precyzją i energią.

14. d6	G x d6
15. Sb6	...

Czigorin, ofiarowując piona zajmuje koniem wspaniale miejsce b6.

...	Wa8 — b8
16. Ha4 x a7	Sc8 — e8
17. Gg5—c1	...

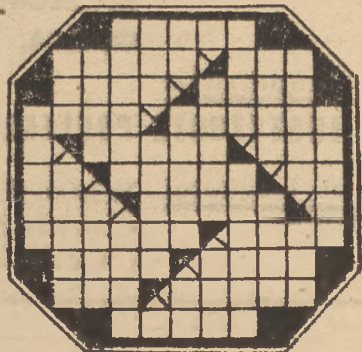
z myślą o przetrzuceniu gońca na e8.

...	Sh6 — g8
18. Ga3	e5
19. Wa1—d1	Se6
20. Ge4	Ge7
21. Sd5	Gd6
22. Sh4	S x d5
23. Sf5!	g6
24. S x d6	H x d6
25. G x d5	He7
26. G x e6	f x e6
27. G x e5	Wa6

POMYŚL i ZGADNIESZ

KRZYŻÓWKA

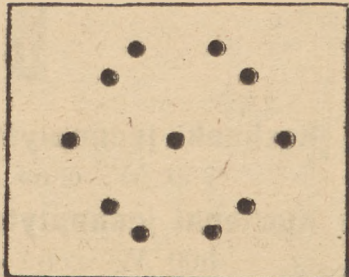
- Pytanie:** 1) Roślina warzywna o dużym mięsistym korzeniu jadalnym.
2) Dodatek elektroda — Uderzenie cios.
3) Część ciała. — Mieszkaniec jednego z państw Europy.
4) Ogon lisa. — Nawóz sztuczny, w którym główną część składową stanowi fosforan wapna.
5) Dawna nazwa mieszkańca Grecji. — Dowódca turecki.
6) Inicjały organizacji konspiracyjnej w czasie okupacji. — Człowiek. — Miara powierzchni.
7) Płyn w organizmie roślinnym. — Imię mężczyzny.
8) Góra biblijna w Armenii. — Karta geograficzna.
9) Imię żydowskie. — Zabawka dziecięca dla dziewczynki.
10) Inaczej „blez”. — Rozrośnięty morski korsarz.
11) Ogłoszenie uliczne, plakat.



- Pionowo:** 1) Pokój szkolny.
2) Rzeka na Pomorzu zach. (współ). — Okrąg, arka Noego.
3) Przypisek, uwaga, objaśnienie. — Zadośćuczynienie stawiane włości za przekroczenie praw.

ZADANIE GEOMETRYCZNE

Podane czarne kółka odczytać trzema jednakowymi ramkami tak, aby każde kółko znajdowało się w osobnym polu



Odpowiedzi Reakcji:

„Ed-Ka” — Łódź. Zyczenie Warszawy spełniłszy szybciej niż przypuszczałeś. Nadesłany próbie krzyżówki wykorzystamy. Na przyszłość prosimy o gotowe zadania (szarady, kalambury). Pozdrowienia.

Jan Zakrzewski. — Wrocław. Cieszymy się bardzo z okazanego zainteresowania się naszym piśmie. Dział rozrywek umysłowych wprowadziliśmy na stałe w poprzednim numerze. Nadesłanego zadania nie wykorzystamy. Z układaniem nowych zadań radzimy się wstrzymać, lepiej zająć się rozwiązywaniem. Powodzenia.

REBUSIK

Z podanego rebusika odczytać nazwę miasta polskiego.



Rekordy najmłodszych konstruktorów

— 5 minut 34 sekundy! Padł nowy rekord Związku! — orzekli sędziowie.

Radosny uśmiech okrasiał zaróżowioną emocją twarz młodego konstruktora Kumanina. Rekord — i to nie było takie łatwe! — o całe dwie minuty lepszy od poprzedniego rekordu Związku.

Ale na odbytych ostatnio w Moskwie zawodach modeli latających konstruktorów — uczniów szkół Moskwy, Leningradu, Kijowa, Charkowa, Baku i Gorkij padł nie tylko ten jeden rekord. Dalsze ustanowili: Jakowlew, Moskwa, Maksimow, Samoilow, Mirkin i Kuzniecowa. Drużynowo pierwsze miejsce w zawodach zdobyli gospodarze — modelarze Moskwy, drugie — zajęli uczniowie szkół Baku.



Przy pięknej pogodzie i pierwszorzędnych warunkach śnieżnych odbyły się w Bakuriani (Gruzińska SRR) zakrojone na szeroką skalę zawody najlepszych wysokogórskich narciarzy kraju.

W zawodach zatriumfowali zdecydowanie narciarze Moskwy. W slalomie mężczyzn pierwsze miejsce zajął A. Filatow w czasie 2.10,8, w slalomie kobiet zwyciężyła A. Wassatowa. W kombinacji alpejskiej mężczyzn pierwsze miejsce zajął znowu Filatow, triumfując w slalomie do kombinacji. Pierwsze miejsce w bie-

Na śniegu i lodzie

gu zjazdów do kombinacji, który przebiegał piękną trasą ze szczytu góry Kochta (2.600 m.) zajął młody gorkowszczyzna, Tiurin. Czas jego na trasie 1500 m. — 1.28 W kombinacji alpejskiej kobiet zwyciężyła Wogulkina.

W biegach na 18 km. pierwsze miejsce zajął S. Litenin w czasie 1.22,25, wyprzedzając mistrza Związku, leningradczyka I. Makropuła. Ostatni dzień zawodów wypełniły skoki otwarte z mniejszej, 40-metro-

wej skoczni Bakuriani. Pierwsze miejsce przypadło znowu w udziale narciarzowi moskiewskiemu, K. Kudriaszczewowi (skoki 34 i 35,5 m.).

Nowy łyżwiarski rekord Związku Radzieckiego w biegu na 1.000 m. dla dziewcząt od 17 do 18 lat padł w czasie zawodów w Gorkim. Ustanowiła go znana już z doskonałych wyników na 1 łyżwie, młodzianka Natasa Donczenko. Jej wynik — 1,53,3 jest pierwszym w bieżącym sezonie rekordem wśród łyżwiarzy.

„Gjuljasz“

Co to takiego? — spytaście zapewne zdziwieni. A przecież „gjuljasz“ nie narodził się dziś — narodził „gjuljasz“ — walki zapaśnicze Azerbejdżanów były znane już w starożytności. Na dywanach, w ludowych strojach, przy bojowych dźwiękach surm walczyli ze sobą najsilniejsi zawodnicy narodu.

I tradycja tych walk przetrwała w sowieckim Azerbejdżanie do dziś. Z roku na rok szykują się do nich liczne sportowe organizacje — w sekcjach zapaśniczych zrzeszonych jest 1827 atletów — wśród nich 554 to pracownicy kolchozów.

Ostatnio w Baku zakończone zostały zawody Republiki w wolnych i azerbejdżańskich walkach „gjuljasz“. Zespołowo zwyciężyła w walkach azerbejdżańskich drużyna „S. K. I. F.“, w wolnych — drużyna „Dynamo“.

Lecz celem zawodów nie było PUNKT SKUPU PRZY KAŻDEJ RZEŹNI



CENTRALA
SKÓR SUROWYCH

ŁÓDŹ,
ul. Sienkiewicza nr 9

KUPEJE SKÓRKI

OWIEC KÓŻ, ŚWIŃ, DZIKÓW,
SARN, ZAJĘCY, KRÓLIKÓW,
LISÓW, KUN, WYDER, TCHORZY,
I WSZYSTKIE INNE SKÓRKI FUTERKOWE.

CIENY RYNKOWE

Znaczna obniżka cen NA ELEKTRYCZNE GRZEJNICTWO D O M O W E

Kuchenki jedno płytowe, otwarte
750 W. cena od zł. 700.—

Kuchenki jedno płytowe, kryte
800 W. cena od zł. 2000.—

Grzałki nerkowe
350 W. cena od zł. 510.—

do nabycia:

We wszystkich sklepach detalicznych

Centrali Handlowej
Przemysłu Elektrotechnicznego
Powszechnych Domach Towarowych

Przy sprzedaży hurtowej
Hurtowni CHPE udzielają 21% rabatu

POWSZECHNE D O M Y T O W A R O W E
P D T

TO ZNAK ZWYCIĘSTWA NAD SPEKULACJĄ
I WYZYSKIEM MAS PRACUJĄCYCH

MORSKA CENTRALA ZAOPATRZENIA

Skrót telegraficzny „CENTROMOR“

CENTRALA: Warszawa, Hoża 72, tel. 8-29-15

ODDZIAŁY: GDAŃSK, Gdyńskich Kosynierów 5,
telefon 31-767, 31-766

SZCZECIŃ, Malopolska 58, tel. 31-83
GDYNIA, Abrahama 7, telefon 38-75

zaopatruje:

INSTYTUCJE PODLEGŁE MINISTERSTWU ŻEGLUGI

w artykule: WŁOKIENNICZE, SKÓRZANE,
CHEMICZNE, ELEKTROTECHNICZNE,
PAPIERNICZE, OPTYCZNE

Redaguje Komitet przy Zarządzie Głównym Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wydawca: Spółdzielnia „Współpraca“ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Prenumerat: rocznie — zł 650, półrocznie — zł 340, kwartalnie — zł 170. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO Warszawa, nr I-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za... egz tyg. „Przyjaźń“ od dnia...“ lub zgłaszać bezpośrednio do Centralnego Wydziału Kolportażu Sp. Wyd. „Współpraca“ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej; War-

szawa Praga, Ratuszowa 21. lub za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Ogłoszenia: obowiązują cennik ogłoszeń nr 6.

Adres redakcji tygodnika „Przyjaźń“ Warszawa, Al. Stalina nr 14, tel. 8-53-89.

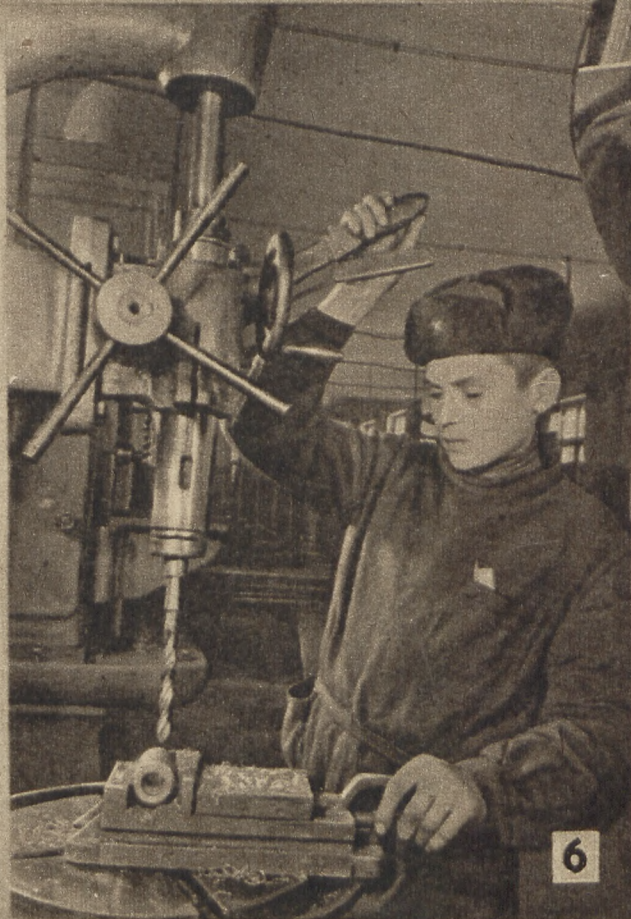
Adres Administracji: Warszawa-Praga, Ratuszowa nr 21 (blok III), tel. 63-27.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 8 — 15, w soboty w godz. od 8 — 14.

WSZYSTKO OBRACA SIĘ NA KULKACH



1



6



7



2

Traktory, samochody, motocykle, rowery, maszyny i precyzyjne warsztaty — dla nich właśnie pracują Zakłady Łożysk Kulkowych w Saratowie. Z roku na rok powiększa się produkcja — w 1948 r. przekroczone 130% produkcji roku 1947. A większość robotników Zakładów — to stachanowcy, 350 spośród nich wykonuje już swoje normy 1951 roku!

Przedstawiamy Wam ich:

1. Oto racjonalizator, ślusarz Aleksander Woroncow.

2. W laboratorium odpowiedzialną pracę kontrolera wykonuje M. Podgornowa.

3. Sztancer, przewodnik pracy Iwan Zagaworow wykonał już swą 5-letnią normę w ciągu dwu lat i 8 miesięcy.

4. Nad „zdrowiem” tokarek — automatów czuwa Arkadiusz Barteniew.

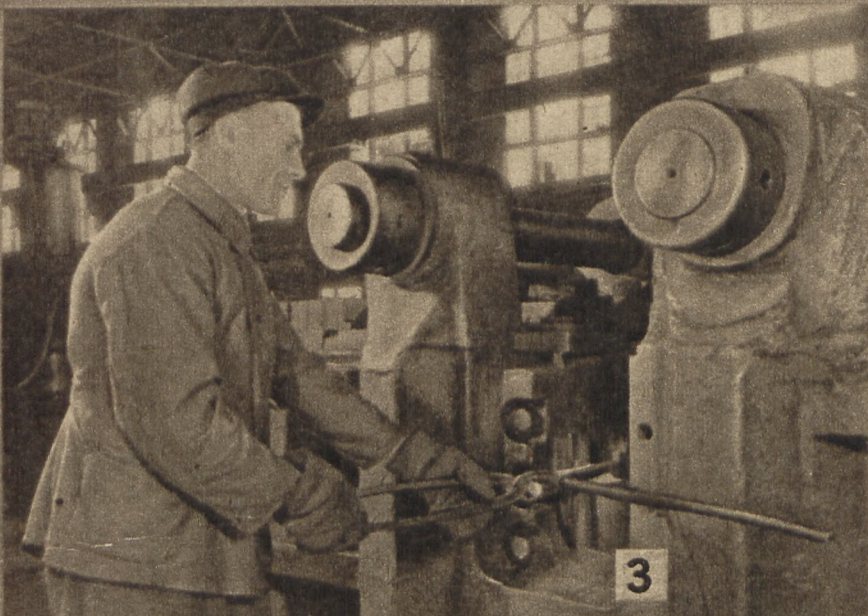
5. Gotowe łożyska sprowadza Olga Fedotowa — kontrolerka działu technicznego.

6. A oto jeden z najzdolniejszych uczniów Szkoły rzemieślniczej Zakładów, Fedor Niżenko przy zajęciach praktycznych.

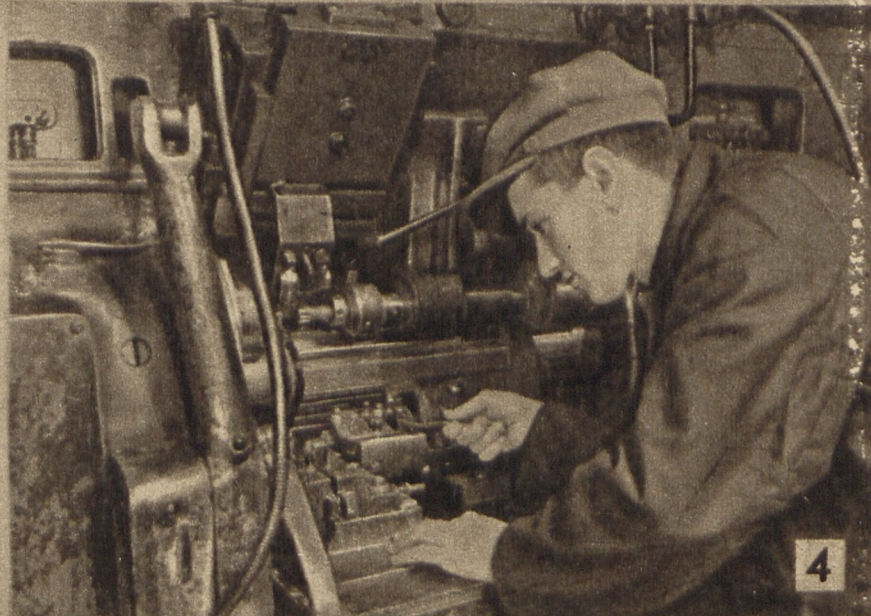
7. Tu — do przyfabrycznego ambulatorium można się zgłosić zawsze z najmniejszą nawet dolegliwością.



5



3



4



Iwan Iwanowicz Szyszkin

„PORANEK W SOSNOWYM LESIE”

„Car lasów” — tak przewali Szyszkiną rosyjscy krytycy. Bo, naprawdę, świetny ten malarz znał las, jaż nikt inny. Większość wolnego czasu spędzał w lasach, szkicując i malując tam z natury. Dlatego też, z każdego jego obrazu bije zdrowe, smoliste techniczne bory, bije prawda, siła i zapał.”

I. I. Szyszkin urodził się w 1831 r. Kończy Moskiewską Szkołę Artystyczną, później studiuje w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Nagrodzony w 1860 r. wielkim złotym medalem, wyjeżdża na dalsze studia do Monachium, Zurichu i Dusseldorfu. W 1866 wraca do Rosji, zostaje profesorem Akademii i działa w Towarzystwie Wystaw Objaśdowych. W tym też okresie jego życia powstają najwybitniejsze prace. Większość z nich, razem z reprodukowanym przez nas „Porankiem” znajduje się w słynnej Galerii Tretjakowskiej w Leningradzie.